Nr. 189. We Lwowie — Sobota dnia 19. Sierpnia 1893. Rok XXXII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.

Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12. M. Dukes, Wollzeile 6-8. H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

W sprawie klęsk powodziowych

Lwów d. 18. sierpnia.

Otrzymujemy od jednego z najwybitniejszych posłów uwagi, zgodne zresztą z treścią wczorajszego naszego artykułu, poświęconego tej samej sprawie. Sądzimy, iż ze względu na aktualność potrzeby bardzo sprężystego zajęcia się niesieniem pomocy ciężko nawiedzonemu rolnictwu krajowemu jej wszechstronne rozstrząsanie jest bardzo pożądanem.

Oto osnowa listu:

Ze wsi.

Gdyby inna prowincya w monarchii doznała tyle klęsk elementarnych, ile w tym roku spadło, na znaczniejszą część kraju naszego, rząd, reprezentacye i władze autonomiczne, jednem słowem wszyscy powołani, byliby się zajęli do dziś zbadaniem rozmiarów klęski i obliczeniem ich następstw.

Z Czech też, gdzie klęska posuchy wyrządziła znaczną szkodę rolnictwu, z pewnością nie większą, jak kraj nasz do dziś doznał, przedłożono już ministerstwu spraw wewnętrznych, finansów i rolnictwa, liczne skargi, a jeszcze liczniejsze petyta. Co dotąd w tym kierunku w kraju zrobiono: pokryte jest tajemnicą, pod którą najprawdopodobniej ukrywa się wielkie słowo nic.

A przecież wiadomo jest, że siana prawie w $^3/_4$ oczekiwanego plonu zniszczały, że kartofle z wyjątkiem pewnych tylko okolic, prawie już przepadły, że dziś, gdy słowa te piszemy tj. 18. sierpnia, jesteśmy w $^9/_{10}$ przed żniwami, że najmniej $^1/_{10}$ zboża zrosła, a to co nie ściągłe wyłożone jest i przyrośnięte trawą — że jednem słowem kraj w razie wypogodzenia się zupełnego, będzie mieć masy zbutwiałej słomy, ziarna natomiast tyle, (i to w złym gatunku) ile w latach zupełnego nieurodzaju miewa. Powtarzamy, będzie to w razie pogody, a cóż dopiero stanie się, gdy słota trwająca faktycznie od trzech miesęcy nie ustanie. Wówczas głód, który zagraża okolicom dotkniętym ogromnymi wylewami, rozciągnie się na cały kraj. W tym stanie rzeczy nie należy wychodzić z stereotypowych przypuszczeń, że rolnicy zwykle czarno patrzą na swą przyszłość, że w skargach i żalach przekraczają właściwą miarę i t. p.

Lecz obowiązkiem jest badać i dochodzić istotnych rozmiarów klęski.

Kraj opłaca ogromne sumy na utrzymanie Wydziału krajowego i jego rozlicznych biur. Otóż wypada nam przedewszystkiem zapytać, co robi biuro statystyczne? co stała komisya rolnicza? Czy są już zestawione szkody wynikłe z wylewów w miesiącach czerwcu i lipcu? czy podjęto jakie badania szkód wyrządzonych przez słoty i wylewy w ostatnich dziesięciu dniach? Wszystkie te pytania nasuwają się z myślą o przyszłość.

Czy znów ma kraj dowiedzieć się oficyalnie, że jest niepoprawnym restancyonaryuszem podatkowym, jeżeli podatki, które w myśl obowiązujących ustaw (czy to dozwolonego opustu podatków z powodu klęsk elementarnych lub ich nieściągalności) odpisane być winne, odpisywane nie bywają?

Czy znów ma się powtórzyć to, co się w regule dzieje, iż wtedy dopiero, gdy złe dochodzi ostatecznych granic, o usunięciu jego lub tylko złagodzeniu myśleć zaczynamy. Mamy przeto prawo domagać się od Wydziału krajowego, by rozwinął działalność, ściśle z zadań jego wypływającą, a więc by w pierwszym rzędzie odniósł się do wszystkich reprezentacyj powiatowych z żądaniem wykazów szkód zrządzonych przez klęski elementarne i złożenia sprawozdania o stanie zbiorów.

Również oczekujemy, że Wydział krajowy odniesie się wprost do pana ministra skarbu z żądaniem, by podatki ściągane były z ścisłą uwagą na klęski tegoroczne, tudzież zarządzonem było odpisywanie z urzędu podatków z powodu klęsk elementarnych.

Lud nasz, doznawszy niejednokrotnie odmowy z powodów czysto formalnych co do odpisania podatków, poprostu nie wierzy w skuteczność podawania o opust, a ztąd nie wnosi próśb, zwłaszcza że tego rodzaju podania są z wydatkami połączone.

Jeżeli więc podatki nie mają być ściągane wbrew ustawom, lub rosnące zaległości nieściągalne, potrzeba, by ich odpisanie z urzędu zarządzonem było.

Z wyborów francuskich.

Lwów, d. 18. sierpnia.

W niedzielę odbędą się walne wybory do francuzkiej Izby posłów — a co słychać z ruchu wyborczego, wcale nie stawia pomyślnego horoskopu narodowi, przodującemu dziejom nowoczesnym.

Zdziczenie obywatelskie coraz bardziej się wzmaga, dzięki złemu użyciu wolności, dzięki „poczciwym głupcom" liberalnym, którzy wolne wodze puścili radykalizmowi, dzięki ubóstwianiu indywidualizmu, które doszło do manii i motłochowi drogę do naczelnej władzy toruje.

„Cóż z tego, że prawo zapewnia wolność zgromadzeniom publicznym, kiedy obyczaje czynią korzystanie z niej niepodobnem!" — tak lamentował półurzędowy *Temps* z powodu przygody, która spotkała exministra Yves Guyot. Były ten minister radykalny stanął przed wyborcami jako kandydat; stanął i nie mógł przyjść do słowa, ponieważ garść krzykaczy nie pozwoliła na to. Prasa się żali, iż swoboda zgromadzeń publicznych w takich warunkach przestaje istnieć. *Journal des Débats* oświadcza nawet, że woli już przymus państwowy; bo skoro komisarz policyi zamyka usta mowcy i zebranie przerywa, odbywa się to przynajmniej bez wymysłów, obelg i awantur, które stale towarzyszą „zamykaniu" zgromadzeń przez samychże wyborców. — Manjeona, radykała socyalistycznego, właśni zwolennicy pobili na zgromadzeniu wyborczem, nie dając mu nawet zabrać głosu, a to z powodu, że coś do niego sobie upatrzyli.

Poważne, nawet radykalne pisma paryskie wielce poważnie się zastanawiają nad tym faktem, że jakość reprezentantów ludności coraz bardziej podupada. Znakomitsi mężowie nie chcą dobijać się krzesła w Palais Bourbon — dzienniki nie mogą sobie zdać sprawy, zkąd to pochodzi. Nie mogą znaleźć źródła tego piekielnego faktu, bo źródło to w nich samych leży, w dziennikach, w ich taktyce. A gdy ludzie poważni ustępują, gdyż na obelgi i pobicie narażać się nie myślą, natomiast kandydaturę Turpina, skazanego za uczynki antipatryotyczne wynazcę melinitu, postawiono w siedmiu okręgach paryskich, i w ogóle około 300 kandydatów zapisano na liście paryskiej.

Nie dziw przeto, jeżeli grono robotników w swoim programie wyborczym żąda ustanowienia komisyi egzaminacyjnej dla deputowanych, aby głupcy nadal nie kierowali losami narodu francuskiego.

Inni żądają, aby deputowany na czas swego urzędowania oddał swój majątek w ręce „komitetu ludowego", któryby mu tylko procenta, jakie wpłyną, wręczał, ale dysponować majątkiem swoim nie mógłby „wybraniec ludu". Znowu inni proponują podatek poselski, któryby naturalnie płacili deputowani zamożni, a dochód z tego podatku szedłby na deputowanych ubogich — tym sposobem zniesionoby dość wysoki budżet kosztów Izby poselskiej.

Jeszcze inni proponują podział ludności na rozmaite kategorye; rozmieszczaniem do kategoryi zajmywaliby się „znawcy ludzi", wybierani przez cały lud i stanowiący kategoryę pierwszą; po nichby szli poeci i artyści itd., finansistów i dziennikarzy wyłączonoby ze społeczeństwa. Podstawą tej organizacyi ma być ten pewnik, że dochody z ziemi, przemysłu, handlu i pieniędzy ulokowanych na procent wynoszą... 6000 franków na głowę we Francyi(!), te dochody należy zabrać na rzecz ogółu, i obdzielać obywateli wedle kategoryi.

Tak się dzieje w Paryżu, a nieinaczej, tylko z odpowiedniemi zmianami na prowincyi. Tylko że podczas gdy w Paryżu wyborcy sami opędzają koszta wyborcze, na prowincyi kandydat nietylko swoją, lub tych, co po za nim stoją, kieszeń otworzyć i od miejsca do miejsca, od domu do domu rozbijać się musi.

Jaka wyjdzie z takich wyborów Izba francuska, nikt przepowiadać się nie poważy, — na każdy sposób rząd tem snadniej zdoła przeprowadzić swoich pupilów; zacznie się więc nanowo ta sama historya, która do stanu niniejszego doprowadziła.

Wśród głosów, jakie się w ostatnich czasach walki wyborczej odezwały, należy się główne może miejsce głosowi papieża, który osobno umieszczamy, tudzież głosowi Kazimiera Perier, którego słowa znajdują posłuch w kraju, ponieważ powszechnem jest mniemanie, że mąż ten, mający powagę i szacunek zarówno u swych przyjaciół, jak i przeciwników politycznych, powołany jest do odegrania ważnej roli politycznej we Francyi. W mowie swej, wypowiedzianej w Troyes, Kazimierz Perier scharakteryzował działalność ustępującego parlamentu i wywodził, że nowa reprezentacya będzie miała za zadanie i obowiązek, unikać osobistych zarzutów i sporów, ograniczyć o ile możności jałowe dyskusye i bezużyteczne interpelacye, nie popierać amatorów przesileń ministeryalnych, a zająć się gorliwie reformą systemu podatkowego i ustawodawstwem o opiece nad ubogimi. Szczególną uwagę zwrócił mowca na potrzebę reformy sądownictwa, na niezbędną potrzebę zmniejszenia kosztów sądowych i rozszerzenia zasady postępowania ugodowego w sądownictwie.

Mowa Periera nacechowana jest rzeczową znajomością stosunków i kończy się temi słowy: „Choćby jak największem było poświęcenie i zdolność waszych reprezentantów, przyszła legislatura może jednakże łatwo stać się jałową, jeśli w Izbie nie będzie większości, której członkowie, pomimo różnicy w zapatrywaniach na kwestye szczegółowe, byliby zespoleni wspólnemi zasadami i dążnościami. Obok tej większości musi być rząd, któryby był naturalnym jej przywódcą i kierownikiem. Jeśli będzie można w taki sposób, przy pomocy jednolitej i karnej większości, trzymać się zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz konsekwentnej polityki i przez roztropne porozumienie zapewnić trwałość rządowi, któryby był zdecydowany śmiało a rozważnie przyjąć na siebie właściwą miarę odpowiedzialności, wówczas łatwo będzie przeprowadzić niezbędne reformy, a głos Francyi, gdy przemówi, znajdować będzie posłuch świata".

List papieża do arcybiskupa z Bordeaux.

List Ojca św. do arcybiskupa z Bordeaux, kardynała Lesot, wyjaśnia jeszcze raz zasady programu katolików we Francyi, uzupełnia myśli rzucone w Encyklice z 16. lutego 1892, potępia niewczesną krytykę stanowiska Stolicy św. do republiki francuskiej i stanowisko to wyjaśnia, tłómaczy. Dokument to historycznej niemał wagi.

„Z dokładnego obrazu, jaki mi o obecnym stanie twej ojczyzny skreśliłeś — pisze Ojciec św. — poznaliśmy z radością, że z dniem każdym mnożą się ciągłe starania, dążące do osiągnięcia zgody i spokoju. W kilku naszych szybko po sobie następujących pismach, właśnie to zalecaliśmy z całą energią wszystkim ludziom, którzy tylko mają serce i sumienie. Widzimy istotnie, że głos rozsądku poczyna tryumfować nad fałszywemi mniemaniami; widzimy, że do poglądów umiarkowanych i sprawiedliwych wracają umysły najbardziej oświecone, niemniej jak i mężowie z ludu, których znowu chwalebna prostota prowadzi zupełnie naturalnym biegiem do zgodnych ze słusznością zapatrywań. Stwierdzenie tych faktów pozwala nam żywić radosną nadzieję, że niedaleki jest ów szczęśliwy czas, kiedy trwale zapanuje pokój i kiedy dzięki temu pokojowi naród francuski będzie mógł połączyć swoje rozproszone siły i oddać je na usługi wspólnego dobra.

Atoli mimo radości, jakie nam te oznaki zwrotu sprawiają, nie możemy się oprzeć uczuciu poważnej troski i silnego niezadowolenia wobec śmiałości pewnych ludzi, którzy się chełpią mianem katolików i przywiązaniem do religii, a przytem jednak tak daleko dają się porywać stronniczej zapamiętałości, że nie wahają się w oszczerczych, drukiem ogłaszanych pismach uderzać na najwyższych dostojników Kościoła, a nawet najwyższego Pasterza nie oszczędzają w swej gorzkiej krytyce.

A przecież nikt doprawdy nie może nazwać ciemną lub dwuznaczną myśl naszą, którą kierowaliśmy się, gdy przejęci obowiązkiem naszego świętego urzędu, zwróciliśmy się do francuskiego narodu z pierwszem naszem napomnieniem, pełnem dobrotliwości i ojcowskiej pieczołowitości. Długoletnie doświadczenie pouczyło nas, że stan kraju zmienił się tak dalece, iż wśród stosunków, w jakich się obecnie znajduje Francya, powrót do powszedniej formy rządu bez ciężkich wstrząśnień, nie wydaje się rzeczą możliwą. Katolicka religia, którą wielu, acz niesłusznie, uważało za krzewicielkę wewnętrznych sporów, narażona z dniem każdym na coraz twardsze prześladowania, bliską była wielkiego niebezpieczeństwa. Położenie to było tak widoczne, że nikt nie mógł go nie spostrzedz.

Poruszeni temi trudnościami, my, których obowiązkiem jest popierać to, co dobro Kościoła może zapewnić (mimo przeświadczenia, że nikt zuchwale nie może zakreślić granic przyszłości narodów) nie mając przytem ani nawet zamiaru obrażenia uczuć, którym należy się wszelki szacunek — nie mogliśmy dłużej spokojnie przyglądać się, jak niektórzy ludzie, uniesieni stronniczą namiętnością, posługiwali się pozorami religii, jako tarczą, aby z po za niej od dłuższego czasu utrwalonej formie rządu czynić tem pewniejszą opozycyę. Po tych opozycyjnych usiłowaniach nie można było istotnie oczekiwać pomyślnego rezultatu, lecz jedynie nader niekorzystnych dla Kościoła wyników.

Oceniając tedy całą ważność stanu rzeczy i nie chcąc, aby religia w swym podniosłym majestacie wciągnięta była w walkę ludzkich namiętności lub złudne zawikłania polityki, lecz pragnąc, aby, jak przystoi, zatrzymała właściwe sobie miejsce w biegu ludzkich wypadków — wystosowaliśmy odezwę do wszystkich francuskich obywateli, do wszystkich ludzi dobrej woli, umiejących poznać co słuszne i sprawiedliwe. W odezwie tej napominaliśmy ich do szczerego uznania i bronienia istniejącej formy rządu, oraz do energicznej [illegible] ustawodawstwo przeniknął duch sprawiedliwości i słuszności, aby Kościół miał zapewnioną prawdziwą wolność i aby wszyscy złączeni braterskim węzłem jedności, zwrócili swą troskę ku dobru wspólnej ojczyzny.

To było naszą myślą przewodnią. Jest zatem rzeczą ubolewania godną i niestosowną, że znaleść się mogli ludzie, którzy chełpiąc się, iż więcej troszczą się o Kościół, niż my sami, przypisują sobie prawo występowania we własnem imieniu przeciw wskazówkom i naukom tego, który w jednej osobie jest obroną i Głową Kościoła. Zaiste, sądzimy, iż ci ludzie, których postępowanie jest równie zuchwałe, jak niegodne, nie znajdą we Francyi wśród prawdziwych synów Kościoła nikogo, któryby dzielił ich zapatrywania i ich przykład naśladował. Za prawdziwych bowiem synów Kościoła uważamy właśnie tych, którzy umieją dla większej wagi dobra religii i ojczyzny złożyć w ofierze swoje prywatne poglądy i prywatne interesa".

Z bieżącej chwili.

Lwów 18 sierpnia.

(Pokojowe usposobienie Rosyi — jego powody. — Przedwczesny alarm we Włoszech.)

Cesarz Wilhelm II. jedzie do Kopenhagi i tam na dworze króla duńskiego spotka się z carem. Wiadomość ta obiegła pisma niemieckie, potwierdzoną została w półurzędowych organach duńskich i nie omieszkano z niej wysnuć różnych wniosków. Nie ulega wątpliwości, że spotkanie się dwóch monarchów, z których jeden nieograniczonym jest władcą, a drugi bardzo widoczny wywiera wpływ na losy swego państwa, nie może pozostać bez korzyści dla pokojowego usposobienia w Europie. Rosya nie szuka teraz wojny, to pewna. Nie jest ona do wojny przygotowaną wojskowo a ekonomiczne jej położenie jest też nie najlepsze. Rubel, dzięki kombinacyom ministra finansów, który zakazuje wywozu papierów, a w chwili grożącej spadkiem cen walorów rosyjskich skupuje je za miliony, a i dzięki silnemu poparciu kapitału francuskiego trzyma się wprawdzie stosunkowo dość wysoko, ale w południowych guberniach występuje ponownie epidemia, a na całym zachodzie caratu rolnicy uskarżają się na brak kredytu i na niemożność sprzedawania swych zbiorów. Za pud żyta płaci się 75 kopiejek a koszta produkcyi dochodzą do 72 kopiejek. O sprzedawaniu tedy zboża chwilowo mowy być nie może. Państwo nie wiele może zrobić na zaradzenie tej depresyi ekonomicznej. Handel zbożowy jest główną arteryą, którą płynie całe życie gospodarcze caratu. Rolnictwo ponosi koszta administracyi państwa, rolnictwo i przemysł rolniczy daje zatrudnienie milionom robotników, opłaca podatki, reguluje stopę procentową, stanowi fundusz, na którym opiera się cały ruch bankowy, cały system kredytu. Do dziś nie mogła Rosya przeboleć następstw roku głodowego, do dziś znać ślady wycieńczenia w jednej trzeciej części rozległego państwa. Aż tu w rok niezwykłego urodzaju, w którym carat mógłby powetować straty elementarne lat dawniejszych, zebrało się na wojnę cłową i na zamknięcie rynków na granicy kraju, który najwięcej konsumował zboża rosyjskiego. Że Niemcy straty wielkie poniosą w tej wojnie, to mało pociesza na razie i rolników rosyjskich i rząd. Ministerstwo wojny zarządzi zakupno wielkich zapasów zbożowych, ale taki środek paliatywny mało komu pomoże. Organizuje się też kredyt łatwy dla rolników. Z tych wszystkich zarządzeń przebija jednak konieczność pomocy natychmiastowej. Ludność w Rosyi wyczerpana jest ekonomicznie i nie może dotrzymać pola w wojnie cłowej z Niemcami. Nie wątpi nikt w Niemczech samych, że wojna ta prowadzona na czas dłuższy musiałaby się skończyć porażką Niemiec, gdyż nie co rok Ameryka tak tanich żąda cen za swój produkt i nie co rok zaofiarowanie zboża z za Oceanu, z Azyi i z Ameryki jest tak wielkie. Mogłoby więc łatwo się zdarzyć, że Niemcy same zapłacą cło na zboże rosyjskie a lud w Saksonii, Badenii, Turyngii i innych krajach i dziś już szemrze z powodu drogiego chleba. Okazuje się coraz jawniej, że Niemcy umyślnie sprowadziły stan dzisiejszy wojny, dostawszy pomyślnych informacyj z Ameryki o stanie żniw,

---

31

Rodzina wyklętych.

Szkic powieściowy

nakreślony przez autora

„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW".

(Ciąg dalszy.)

VII.

Tegoż dnia, gdy Henryk nad wieczorem z łąk do domu powrócił, doniesiono mu, że przyjechał inspektor z generalnej dyrekcyi.

Wizyta nie musiała być miłą, bo Wyszyński zbladł i drżącemi ustami wyszeptał:

— Stało się!

Pan inspektor był bardzo miłym człowiekiem; chwalił ogromnie porządek jaki zastał w książkowaniu; podziwiał ogromny rozwój interesu w ostatnich czasach, a szczególnie podnosił uporządkowanie starych rachunków.

Po kilku drobnych wyjaśnieniach zażądał kluczów od kasy.

Blady, drżącą ręką podał je Słonimski, nie mogąc widocznie zapanować nad sobą, chociaż powinien był spodziewać się tego wezwania.

Henryk stał spokojnie; patrzył na szybki ruch palców szkontrującego przy liczeniu banknotów i wyglądał jak człowiek, który stanąwszy w pojedynku na stanowisku, oczekuje ostatniej komendy i śmiertelnego strzału. Ale chociaż słyszał bicie własnego serca, a za sobą głośne uderzenia serca tamtego zniedołężniałego człowieka, stał bez ruchu, bez drgnienia muskułów twarzy, bez mrugnięcia powieki; nie widział bladej twarzy swego chlebodawcy, ale ten widok byłby mu odebrał odwagę.

— Panie Słonimski! — rozległ się nagle głos przerywający tę złowrogą ciszę — brak znacznej sumy, musi być jakaś omyłka w rachunkach?

— Nie zdaje mi się — odparł Henryk spokojnie — książki zgadzają się z wykazami dyrekcyi.

— A więc co się stało?

— Tych pieniędzy nie ma istotnie w kasie. Przyszedłem tu w najstraszniejszej nędzy, w okropnej potrzebie — mówił cichym głosem, którego stanowczość pokrywała kurczowe drgania — p. Słonimski nieoględnie powierzył mi kasę; chorował czas dłuższy, ja sam tu gospodarowałem, sam gospodarowałem — dodał z naciskiem i dorzucił z ciężkiem westchnieniem: — nie mogłem się oprzeć pokusie.

Ton jego głosu wykluczał wszelką wątpliwość, inspektor też ani chwili nie wątpił w prawdziwość słów jego.

Słonimski słuchał ich z przerażeniem graniczącem z rozpaczą; z przerażeniem, które odebrało mu mowę, ubezwładniło go, uczyniło prawie bezprzytomnym.

Chwilę trwało straszne milczenie.

Wyszyński słuszną postacią swoją zasłaniał Słonimskiego; kontrolor nie mógł wyjść z podziwienia.

— Ośm tysięcy koron! — zawołał nagle — bój się pan Boga, wszak to prawie majątek! unieszczęśliwiłeś siebie i całą rodzinę, która ci zaufała; a cóż pan jesteś za człowiek!

— Pojmuję dobrze doniosłość mego czynu; staram się wszelkimi siłami podnieść dochody agencyi... udaje mi się to dość szczęśliwie. Miałem nadzieję, że deficyt do roku wyrównam.

— I pan to wszystko naraz wziąłeś?

Henryk zmieszał się.

— Tak — odrzekł wymijająco — wszystko wziąłem.

— Nieprawda! — ryknął nagle Słonimski przeraźliwym głosem.

Rzucono się do niego.

Biedny człowiek leżał wyciągnięty na fotelu, z twarzą posiniałą, głową przewieszoną przez poręcz, z oczami występującemi z oprawy i krwistemi plamami w białkach. Wargi zbladłe nie były wstanie wymówić nic więcej; miasto słów straszne charczenie wydawał z siebie.

Pospieszono z pomocą, zaalarmowano dom cały, sprowadzono lekarzy, którzy skonstatowali silne uderzenie krwi na mózg.

Biedna Mary zniosła ten cios nowy w sposób iście bohaterski; nie domyślając się wcale rzeczywistej przyczyny przyjęła za powód ataku tłumaczenie lekarzy, że ojciec prowadził niehygieniczne życie.

Pod wieczór dopiero wezwał ją inspektor do biura i usprawiedliwiając się, że w nocy odjeżdżać musi i dlatego rozmowy odwlec nie może, przedstawił jej w krótkich słowach, w obecności Henryka, smutny stan rzeczy.

— Postąpiliście państwo nierozważnie — mówił — przyjmując tego pana i ufając mu tak na ślepo. Prawda, że interes prowadzony jest wzorowo i rokuje świetne nadzieje na przyszłość, ale... Wyszyński naruszył kasę, zdefraudował ośm tysięcy kilkaset koron!

Mary stała jak gromem rażona, patrząc na Wyszyńskiego swojemi sarniemi oczami, których spojrzenie wołało:

— Zaprzecz! powiedz: „nie", i wyrzuć za drzwi tego oszczercę.

Ale on stał nieruchomy, ze spuszczoną głową, nie mając odwagi podnieść na nią oczu. Wzruszenie straszne pierś mu rozsadzało.

Przy słowie „zdefraudował" drgnął konwulsyjnie i zrobił ruch gwałtowny, w mózgu jego pracowała jakaś myśl okropna.

Gdy sam przyznawał się do czynu nie było mu ciężko, czynił to jakoś z lekkiem sercem, jak ofiarę, z którą oddawna się oswoił; ale gdy wobec tej wyniosłej, majestatycznej kobiety obce usta obwiniały go o haniebne skrzywdzenie tych, którzy mu byli dobrodziejami, ogarnęła go rozpacz. Teraz on chciał krzyknąć:

— Nieprawda! — jak przed kilku godzinami wołał biedny jego chlebodawca; ale na krzyk tamtego w zamieszaniu nikt nie zważał i nikt go nie słyszał, a jęk swego serca Henryk zdołał poskromić.

— To niepodobna — zawołała Mary w pierwszym porywie szlachetnego serca — to niemożliwe! Pan Wyszyński pracował tak uczciwie w interesie naszego dobra.

— O! wierzaj mi pani! — wybuchnął.

Chciał paść jej do nóg; błogość jakaś najwyższego szczęścia opanowała całe serce; ale opanował się natychmiast i dodał:

— Zadaniem życia mego będzie nagrodzić tę szkodę.

Ona zdumiona o krok się cofnęła.

— Ależ pan nie miałeś nigdy klucza od kasy! pieniądze odbierał zawsze ojciec.

— A więc... wziął je ojciec pani? — rzekł tonem pytania z niedowierzającym uśmiechem urzędnik.

— O nie! — śmiało zawołał Henryk — pan wiesz dobrze, że p. Słonimski nie mógł tego uczynić... ja sam je wziąłem...

— Jakim sposobem? — pytała Mary zapomniawszy, że broniąc Wyszyńskiego, obwinia ojca — pan nie miałeś nigdy klucza!

— A przecież znalazłem sposób! — odparł cicho Henryk, nie wytrzymując jej spojrzenia.

Chwilę panowało milczenie, przerwał je wreszcie urzędnik:

(C. d. n.)

aby zmusić Rosyę do przyjęcia warunków mogących podnieść eksport fabrykatów niemieckich. Otóż na tym punkcie stoczyc się musi zacięta walka, bo chodzi o stworzenie rodzimego przemysłu i utrzymanie stworzonego już w Rosyi, który ostać się nie może wobec konkurencyi niemieckiej.

Jeśli do spotkania się monarchów przyjdzie, to niepodobna, aby nie było wzmianki w ich rozmowach o stosunku ekonomicznym ich państw. Car od lat unikał Berlina i zbliżenie się jego osobiste teraz właśnie do cesarza Wilhelma II. nie może być jedynie skutkiem zmienionego poglądu na trójprzymierze. Wiadomo, że Rosya z pewnym naciskiem szukała „przyjaźni" Austro-Węgier i wiadomo, jak to tłumaczono w Berlinie. — W rzeczy samej ostentacyjne wyróżnianie Austro-Węgier (podróż carewicza na Wiedeń, pobyt Giersa nad Dunajem, głosy urzędowych i półurzędowych pism) nie mogły innego mieć celu, jak zmuszenie Niemiec do większej uległości wobec życzeń rosyjskich. Rozsiewano nieufność, aby rozdzielić związkowe mocarstwa i tem łatwiej każde z osobna poddać wpływom dyplomacyi petersburskiej. W Niemczech taktyka ta nie miała jednak żadnego powodzenia. Niemcy nie mogą ufać Rosyi, póki obawiają się jej kooperacyi z Francyą, a Rosya Francyi nie opuści.

Napróżno w Berlinie zaręcza się, że sprawy wschodnie zjednoczonego cesarstwa nie obchodzą, napróżno daje się między wierszami oficyalnych komunikatów do rozumienia politykom rosyjskim, że mogą sobie zrobić z Bułgaryą, co chcą. W Petersburgu nikt nie chce Konstantynopola za cenę nowego pogromu Francyi, bo przeczuwają, że zwycięskie Niemcy wespół z Austro-Węgrami podzieliłyby się potem Rosyą i jej zdobyczami na półwyspie Bałkańskim. Rosya przekonała się, że trójprzymierze nie chce wojny bo w ciągu tylu lat jego istnienia do wojny było dość sposobności a przecież nie wybuchła dzięki umiarkowaniu sprzymierzonych państw. Ale ani Rosya, ani nikt zresztą w Europie nie jest przekonanym, że Niemcy nie dążą do nowego pokonania Francyi, aby raz na długie lata albo i na zawsze zabezpieczyć swe tyły od niebezpiecznego sąsiada.

Szukanie przyjaźni rosyjskiej w Berlinie jest to poprostu szukanie neutralnej życzliwości na wypadek wojny z Francyą. Rozumieją to dobrze i w Petersburgu i gdzieindziej i dlatego właśnie, bo to zrozumiano, Rosya otwarcie oświadczyła się za Francyą. Dziś pokój jest zapewniony, gdyż trójprzymierze nietylko wojny nie chce, ale jedno państwo drugie wstrzymuje od polityki awantur. Car w Kopenhadze może cesarzowi Wilhelmowi złożyć zapewnienia pokojowego usposobienia i zapewnienia takie otrzymać, może też w sprawie handlu obu państw jakąś powziąć i poruszyć dyrektywę, ale wielkich zmian, trwalszej „przyjaźni" nie przyniesie to spotkanie.

Rosya bardzo jest czułą, gdy chodzi o Francyę, bo boi się słusznie o własne stanowisko mocarstwowe. A jak się tu dziwić polityce caratu, kiedy Włochy dość otwarcie występują przeciw niemieckim aspiracyom na granicy zachodniej i włoskie pisma ministeryalne trochę za głośno nawet napadają na własny rząd, że królewicz przyjął zaproszenie do manewrów lotaryńskich, (co naturalnie w Paryżu poczytano za wyzwanie Francyi przez Włochy !!) Pisma półurzędowe puściły nawet pogłoskę, że Giolitti usprawiedliwiał się w Paryżu! Otóż pokazuje się ze wszystkiego, jak mało w trójprzymierzu i w całej Europie jest chęci popierania niemieckich zdobyczy na zachodzie !!

Listy z kraju.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna redakcyo! Upraszam na podstawie §. 19. ust. pras. o umieszczenie następującego sprostowania korespondencyi z powiatu mieleckiego, zamieszczonej w *Gazecie Narodowej* z 18. czerwca 1893 numerze 139.

Korespondencya ta autora podpisanego: ks. proboszcz jest oparta na fałszywej wiadomości a mnie w dotkliwy sposób krzywdząca. Albowiem żadnego przedsiębiorstwa budowli wodnych nie odstąpił mi p. K. den, ale odstąpił takowe Chaimowi Forschirmowi z Baranowa pod brzegami Zaduszniki — przedsiębiorstwo zaś budowli wodnych pod brzegami Przykopa i Baranowa prowadzi się od lat dwudziestu kilku na moje imię, a w wykonaniu tych robót zastępuje mnie Pesia Arenstein, co tutaj wszystkim wiadomo. Czy jakie nadużycia dzieją się w przedsiębiorstwie Forschirma nie wiem i tego niezaprzeczam, odpieram tylko zarzuty skierowane najniesłuszniej przeciwko mnie, i dziwię się bardzo, że ks. proboszcz, którego zadaniem powinno być głosić prawdę i prawdy nauczać, puszcza w świat fałszywe wieści na niekorzyść niewinnego, niezbadawszy dowodnie kogo właściwie należy publicznie potępić. W Baranowie d. 14. sierpnia 1893. *Stanisław Borowski.*

Milówka d. 16. sierpnia.

Kto pierwszy raz jedzie do ostatniego zakątka Galicyi zachodniej zwłaszcza do parafii Rajczy i Milówki, ten na razie będzie sądził, iż znajduje się w jakimś kraju bez rządu, który wcale a wcale nie dba o naprawianie dróg gminnych. Wśród deszczu większego nie wie człowiek, czy jedzie drogą czy też rzeką. Żadnych rowów koło drogi nie widać, są wprawdzie ślady, iż niegdyś była jakaś ręka energiczniejsza, która kazała rowy wykopać, ale dziś zamulone zarosły, a woda ze wszystkich pól płynie sobie spokojnie drogą. Swoją drogą, nie jest to bez pewnej korzyści, albowiem woda wszelkie błoto i pył, w którym się podobno hodują przecinki Kocha usuwa i niesie do morza, stąd okolica jest zdrowa i ściąga rok rocznie więcej letników.

Jakkolwiek Bóg tutejszym góralom prócz świeżego powietrza i czystej wody odmówił dostatku żywności, to jednak z drugiej strony uwolnił ich od wszelkiego naprawiania drogi. Woda usuwając błoto, wymywa kamienie i świeże znosi na drogę, naprawiając ją rok rocznie nawet po kilka razy bez rozporządzenia starostwa czy Rady powiatowej żywieckiej. Czasem, co prawda, zbytnio w jednem miejscu nasypie kamieni a w drugiem rów wydrze, ale to nie należy do rzeczy, dosyć, że woda drogę naprawia. A co to za wygoda, taką drogą jechać, wobec niej niczem jest kolej wodna, którą Yankesi na wystawie w Chicago wybudowali.

Ale żarty na bok, zapytać jednak się godzi, jak długo jeszcze taki stan potrwa, i dlaczego ludzie płacący podatki czy dodatki na drogi nie mają choć trochę wygodniejszej, co za przyczyna, iż ani gminy, ani Rada powiatowa o nią się nie troszczy? Prawda, iż teraz czas feryj, ale drogi przed feryami i po feryach zawsze są takie, iż trudno gorsze sobie nawet wyobrazić. *K. P.*

Szkoły dla kobiet.

Nie ma chyba człowieka wykształconego, któryby nie przyznał, że wykształcenie nie może w ogóle w niczem szkodzić kobiecie, z drugiej strony jednak nie wielu jeszcze jest u nas takich, coby choć warunkowo uznawali potrzebę uniwersytetu dla naszych kobiet. I słusznie. Jak bowiem wołanie o podanie jakichś środków do życia owej znacznej liczbie kobiet w Galicyi, które w rodzinie ani oparcia, ani co gorsza utrzymania znaleźć nie mogą, zupełnie jest słusznem, bo jest wypływem odczuwanej w społeczenstwie wady, tak znowu kreowanie jakichś wszechnic, akademij kobiecych byłoby u nas wyrzuceniem grosza publicznego za okno, wprost marnotrawstwem.

Ci, co się bezwzględnie domagają dopuszczenia kobiet do studyów wyższych, nie zastanowili się zapewne dobrze nad pytaniem, kto będzie im się oddawał.

Wszakże na 8 prct. kobiet, panien i wdów w Galicyi, które, aby wyżyć, tylko na własną pracę liczyć mogą, conajmniej trzy czwarte należą do warstwy, zwanej włościanami, czyli, że conajmniej 6 prct. takich kobiet nietylko nigdy z uniwersytetu korzystać nie będzie, ale wątpić nawet można, czy kiedykolwiek w życiu o takiej instytucyi usłyszy.

Drugą kategoryę kobiet, które wcale ze studyów korzystaćby nie mogły, ani nie chciały, to byłyby córki dworów wiejskich, których synom nawet studya prawnicze, filozoficzne, matematyczne i teologiczne, jako zajętym na roli i z niej żyjącym, żadnej nie przynoszą korzyści, albo przynajmniej w stosunku do kosztów zbyt małą.

Pozostawałaby więc trzecia klasa, reszta tj. córki mieszczaństwa i osiadłej po miastach klasy urzędniczej. Ta to właśnie klasa dała pierwsza impuls we Francyi, Anglii, Stanach Zjednoczonych do starań o dopuszczenie kobiet na uniwersytety. Ale tam w tych wszystkich krajach istnieje potężnie rozwinięty stan trzeci, tam rekrutują się z niego mężowie stanu, politycy, uczeni i przywódcy narodu i tam też córki ich mogą żądać, aby wiedzą dorównywały ojcom i mężom, zwłaszcza, że ich jest znaczna liczba. Ale u nas? Czyż jeszcze zamało słyszeliśmy narzekań na brak średniej klasy w polskiem społeczeństwie, czy wysiłki społeczeństwa, aby się wyzwolić z pod zależności handlowej i przemysłowej nie natrafią właśnie w tem na największą przeszkodę, iż nie mamy odpowiednio przygotowanych i w dostatecznej liczbie ludzi, którzyby walkę w tym kierunku z pewną nadzieją zwycięstwa podjąć mogli? A wszakżeż już nawet i w sejmie naszym odzywały się głosy i to poważne z uwagami, iż należałoby szkolnictwo krajowe skierować więcej na tory praktyczne t. zn. uczyć chłopa uprawy roli, a mieszczanina rzemiosł i handlu.

I wobec tego, wobec naocznego przykładu, jaki codzień oglądać możemy u żydów, u których kobiety czy to zamężne czy niezamężne, na równi z mężczyznami pracują i to nietylko na własną rękę, ale co większa wespół z nimi, wobec minimalnej ilości tych kobiet, któreby istotnie z wszechnic odnieść mogły i odnieść chciały jakąś korzyść, wobec tego wreszcie, że otwarcie podwoi uniwersyteckich dla płci pięknej nietylkoby przeważnej jej części żadnego nie przyniosło pożytku, ale owszem jeszcze szkodę, bo strawiwszy kilkanaście lat na ciężkiej teoretycznej nauce, później nie mogłyby jej w praktyce zastosować, wobec tego wszystkiego, ślepo naśladując zagranicę, wołają niektórzy: Wszechnic dla kobiety, bo ona także chce się uczyć!

Aleź naukę dla samej nauki, tylko część społeczeństwa uprawiać może, większość uczy się, aby się stać lepszymi, moralnie i materyalnie byt ułatwić. Tak pojęły wykształcenie kobiet narody zachodnie i to nie od dziś dopiero. Od lat 30, 40 istnieją we Francyi, Anglii, a nawet Niemczech szkoły praktycznych zajęć dla kobiet: handlu, kobiecych robót i kobiecego gospodarstwa. W ten sposób zdobywają tam sobie one najprzód rzeczywistą materyalną niezależność, okazują społeczeństwu, że na tem skromniejszem stanowisku z korzyścią dla niego pracować potrafią, a następnie dopiero stawiają żądania wyższego wykształcenia. I to jest zdrowy postęp, którego są na całym świecie jedne i te same drogi.

I u nas zjawisko to spostrzedz można, chociaż co prawda w fazie jeszcze bardzo skromnej. W całym kraju przecież zajmują się przeważnie kobiety sprzedażą tytoniu, targi codziennej żywności w większych i mniejszych miastach wyłącznie prawie są przez kobiety opanowane, nawet dla tych nielicznych kupców chrześcijańskich — nie mówiąc już o żydach — którzy w kraju istnieją, kobiety wielką są pomocą, a wreszcie i z ostatnich czasów przed oczyma prawie mamy przykład w tym kierunku. Każdy mógł i może jeszcze bardzo łatwo się przekonać, jaki udział wzięły kobiety w rozpoczętej dopiero co przez kraj sprzedaży soli.

W tym więc kierunku należy pracować dalej, należy kobiecie umożliwić najpierw dostęp do gałęzi pracy takich, w których nie potrzeba wielkich kapitałów nauki i pracy przygotowawczej, należy umożliwić im egzystencyę niezależną, chociaż na stanowisku społecznem, na razie skromniejszem, należy zakładać szkoły handlowe dla kobiet tak samo jak dla mężczyzn, szkoły zawodowe kobiece równocześnie z męskiemi, a gdy kiedyś kobiety z tego włożonego na nie przez społeczeństwo obowiązku należycie się wywiążą, wówczas nadejdzie pora otwarcia im przystępu do zawodów, które mężczyźni wiekami nauki i trudów wytworzyli.

Wylewy.

Z pod Radymna donoszą 16. bm.: I nasza okolica nad Sanem została dotknięta straszną powodzią. San wezbrał, a z nim jego dopływy. Szczególnie rzeka Wisznia poczyniła znaczne spustoszenia, zalawszy Stubno, Ninowice, Duńkowice, Sosnicę i inne miejscowości. Tysiące kóp zboża poszły z wodą, pola i łąki zamulone, a nadto zboże, pozostałe w kopach, zrasta. Łany kartofli zamulone. Tak właściciele większych posiadłości, jak i włościanie, a szczególnie dzierżawcy ponieśli wielkie straty. Wezbranym Sanem płynęły tysiące kóp zboża, drzewo budulcowe i sągowe; państwowy most na Sanie, dzielnie broniony utrzymał się. Na domiar nieszczęścia d. 12. bm. tuż przed powodzią, grad wielkości jaja kurzego uszkodził stojące jeszcze zboże na pniu i rośliny okopowe, i to właśnie w tych miejscowościach, które następnie dotknięte zostały wielką powodzią. Brak paszy będzie dla inwentarza dotkliwy. Poszkodowani oczekują pomocy bądź w ulgach podatkowych, bądź w zapomogach.

Nisko 16. sierpnia. Wezbrane wody Sanu i dopływów wyrządziły ogromne szkody w powiecie. Wszystkie niżej położone grunta pod wodą. Plony przeważnie na pomieci leżące, zostały przez wodę zabrane. Dziś w trzecim dniu woda nie spada.

Zakopane d. 16. sierpnia. Komunikacyę telegraficzną po całodziennej przerwie przywrócono. Szosa w Szaflarach przerwana. Woda zabrała kilka chałup w Szaflarach i Połoninie. Kilka wil w Zakopanem opróżniono z mie[illegible]. Obecny stan jest następujący: Pięć mostów pomi[illegible] Targiem a Zakopanem powódź zerwała. Kilka również mostów runęło na Czarnym Dunajcu. Jazda możliwa tylko po górach, skąd przybyło wczoraj kilkudziesięciu gości.

Komunikacyę z zakładem leczniczym dra Chramca przywrócono. Droga szosowa będzie zupełnie przyprowadzoną do porządku za dwa tygodnie, Goście postanowili opóźnić wyjazd. Szkody w zasiewach są bardzo wielkie.

Droga do Szczawnicy przez Nowy Targ przerwana. Dwa mosty w Nowym Targu i Maniowcach runęły. Wody opadają. Niebezpieczeństwo minęło.

Żywiec d. 18 sierpnia. Wczoraj popołudniu nastąpiło tu straszliwe oberwanie się chmury, połączone z gwałtowną burzą, przyczem piorun uderzył w ogrzewalnię kolei północnej i jednego robotnika ciężko, innego zaś lekko poranił. Ogromnie wezbrana rzeka Soła zalewa wszystkie pola. Całe zbiory zupełnie zniszczone.

Z Tyrawy wołoskiej telegrafują nam: Rzeki górskie Paszowy, Stankowy i Bukowy wystąpiły w gwałtowny sposób, a złączywszy się z rzeką Tyrawką zalały wszystkie poniżej położone pola orne i ogrody, pozostawiając za sobą kamień i różny materyał drzewny. Na błoniach dworskich w Tyrawie wołoskiej woda zabrała żyto, pszenicę, jęczmień i kartofle. Również w Hołuczkowie, Siemuszowie i Tyrawie rolnej szkody ogromne. Komunikacya zupełnie przerwana.

Z Warszawy donoszą dnia 16 bm.: W ciągu ubiegłej doby poziom Wisły wzniósł się do stóp 12. Niziny pod Kazimierzem, Puławami, Górą i Zakroczymiem znowu stanęły pod wodą. Wczoraj wieczorem korytem Wisły płynęła znaczna ilość garści i snopów żyta. Z Sandomierza dzisiaj zrana otrzymano zawiadomienie, iż wylew wywołany ulewami zwolna ustaje. Na wieżach strażnic ogniowych, oraz na Powiślu już po raz szósty w r. b. powiewają flagi alarmowe.

Kazimierz nad Wisłą nawiedzony został powodzią w d. 10 bm. Skutkiem ulewy silnej, a następnie oberwania się chmury, rzeczka płynąca środkiem miasta, wezbrała niezwykle i wylała, a prąd nurtów był tak silny, że zniósł trzy mosty i zniszczył pobliskie zabudowania mieszkalne i gospodarskie. Woda dochodziła pod dach tych domów. Ponieważ jednak katastrofa zdarzyła się w dzień, nikt z ludzi nie zginął.

KRONIKA.

Lwów dnia 18 Sierpnia.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

Ze sfer kościelnych. W dyecezyi krakowskiej otrzymał ks. Jakób Zych, proboszcz dziekanowicki expositorium canonicale.

Jubileusz kapłaństwa obchodził onegdaj ks. kanonik Odelgiewicz proboszcz parafii św. Mikołaja we Lwowie. 50-letni swój jubileusz obchodził czcigodny kapłan w kościele św. Szczepana w Wiedniu, ale parafianie jego w tym samym dniu zebrali się licznie na uroczyste nabożeństwo do kościoła św. Mikołaja.

Ze sfer artystycznych. Znakomita artystka dramatyczna krakowska p. Antonina Hoffmanowa powróciła z kąpiel w najlepszem zdrowiu i będzie nadal występowała na scenie krakowskiego teatru nowego.

Andriolli, znakomity malarz ma się jak z Warszawy donoszą, bardzo źle, tak, że katastrofy obawiają się już w dniach bieżących.

Zaręczyny. Dnia 15. bm. odbyły się w Stryju zaręczyny panny Maryi Jaworskiej, córki kontrolora pocztowego w Stryju, z p. Maryanem Fontaną, asystentem pocztowym i prezesem Towarz. śpiewackiego „Echo".

Posady dla nauczycieli. W powiecie sokalskim jest do obsadzenia natychmiast tymczasowo, względnie stale, kilka posad etatowych przy szkołach wiejskich i jedna, względnie dwie posady nadetatowe przy szkole ludowej połączonej z wydziałową, z płacą 360 złr. 10 prct. na pomieszkanie i remuneracyę za naukę śpiewu w kwocie 60 złr. lub za naukę gimnastyki 100 złr. Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy się wykażą uzdolnieniem do udzielania śpiewu choralnego. Podania wnosić należy natychmiast.

Urodziny cesarskie. Capstrzyk wczorajszy muzyk wojskowych lwowskich odbył się wśród ulewnego deszczu, co jednak wcale nie przeszkadzało tłumom przysłuchiwać się dźwiękom wygrywanych marszów i walców. Zwykły wielki przegląd wojsk na błoniach janowskich odbył się dziś, a nabożeństwa zostały odprawione w katedrach wszystkich trzech obrządków. W modłach brali udział wszyscy naczelnicy władz rządowych i autonomicznych i wszystkie władze krajowe i miejskie.

Najpiękniejsze dobra podolskie w zbarazkiem: Obodówka, Huszczanka i Łozówka, niegdyś własność hr. Potockich, potem Turkułłów, obecnie Towarnickich, będą na dniu 21. września br. w sądzie tarnopolskim sprzedane w drodze dobrowolnej licytacyi powyżej ceny 155.000 złr. Donoszą nam, że żydzi rosyjscy jak i tutejsi postanowili kupić te piękne dobra. Ponieważ w ostatnich czasach dużo ziemi naszej przeszło w obce bardzo nam nieżyczliwe ręce, możeby tedy między naszymi obywatelami ziemianami znaleźli się nabywcy tych bardzo dobrze zagospodarowanych dóbr w obszarze 850 m. doskonałej gleby z murowanemi budynkami gospodarczemi i mieszkalnemi. Wszelkich najdokładniejszych wyjaśnień udzieli najchętniej a bezinteresownie p. H. Towarnicki we Lwowie, ul. Łyczakowska l. 9.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej lwowskiej zostało zwołane na wczoraj. Po udzieleniu kilku urlopów zabrał głos p. wiceprezydent dr. Marchwicki i przemówił w te mniej więcej słowa: Ponieważ wiele stron kraju nawiedziła klęska powodzi, a środki miejscowe w tych okolicach nie wystarczają na ulżenie nędzy, konieczną jest dla nich pomoc i to co najrychlejsza. Nie należy wątpić, że tak rząd jak i sejm pospie[illegible] dnią pomocą, ale zajmie [illegible] dosyć czasu, gdy tymczasem pomocy natychmiastowej wyglądają tysiące nieszczęśliwych. Z drugiej strony zasadą powinno być naszą pomagać sobie wzajemnie, a zasadzie tej Lwów zawsze bywał wiernym. I dziś więc z prawa i obowiązku bierze inicyatywę w zawiązaniu komitetu dla niesienia pomocy dotkniętym powodzią współziomkom naszym.

Odczytany wniosek przyjęła Rada wśród oklasków jednogłośnie i bez rozpraw i poleciła p. wiceprezydentowi przystąpić do wykonania go, pomijając przepisy regulaminowe. Na liście członków komitetu znajdują się najwybitniejsi mężowie grodu naszego z książętami kościoła, metropolitami wszystkich trzech obrządków i naczelnikami władzy rządowej i autonomicznej na czele.

Nastepnie uchwaliła Rada z funduszów gminnych oddać do rozporządzenia nowozawiązanego komitetu ratunkowego kwotę 5000 zł. Na tem posiedzenie p. wiceprezydent zamknął.

Kolonia wakacyjna dziewcząt. Dowiadujemy się, że wydział Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dziewcząt wysłał w tym roku przeszło 70 dziewczątek do Morszyna a 25 do Winnik. Liczba ta jest znacznie większą niż w latach ubiegłych, co jest dowodem, że sympatyczna ta i pożyteczna instytucya rozwija się coraz pomyślniej dzięki ruchliwości obecnego wydziału, a przedewszystkiem dzięki niestrudzonej pracy i zabiegom przewodniczącej Towarzystwa bar. Romanowej Gostkowskiej. Pożądanem byłoby jednak, by ogół naszego społeczeństwa idąc za przykładem miast zagranicznych, więcej się zajął instytucyą, której cele tak piękne. Pamiętajmy o zdrowiu naszej dziatwy, gdyż w ten sposób ochronimy przyszłe pokolenie nietylko od słabości ciała ale i ducha.

Smutna dola. Jan Zemanek, młody człowiek jest konduktorem tramwajowym. Ma, słuszniej powiedziećby można, miał żonę, młodą przystojną kobietę i dwoje dzieci: sześcioletnią Helenę i pięcioletniego syna Maryana. Życie szło im jakoś, bo oboje byli zapobiegliwi on miał stały tygodniowy zarobek przy tramwaju, a ona pracą rąk pomnażała dochody męża. Naraz na biednego człowieka padło nieszczęście — żona dotąd w oczach męża czysta i wierna upodobała sobie w jakimś innym, zabrała tygodniową pensyę męża, dwoje dziatek i umknęła w świat szeroki. Mąż pozostał z złamanem życiem i dziś szuka już tylko swych dziatek, które ręka złej matki na bezdroża sprowadzić może.

Dr. Franciszek Fuchs wyjechał na czterotygodniowy pobyt do Karlsbadu.

Z Izby sądowej. W poniedziałek dnia 21. b. m. o godzinie 9 rano odbędzie się w tutejszym lwowskim sądzie karnym przy ulicy Batorego rozprawa sądowa, w której jako oskarzeni o gwałt publiczny stają pp. Kazimierz Szczepański i Adam Cehak, słuchacze politechniki. Sprawa dotyczy demonstracyj, urządzonych celem przeprowadzenia w roku bieżącym w karnawale żałoby narodowej.

Dodać należy, że jeden z oskarzonych, a mianowicie p. Kazimierz Szczepański pozostawał już przeszło trzy tygodnie w więzieniu śledczem, a trzy dni w policyjnem, mimo istniejącego rozporządzenia, że policya nie ma prawa dłużej kogoś więzić po nad 24 godzin bez zasądzenia.

Z dziennika policyjnego. Ubiegłej nocy podczas czyszczenia kanału w domu przy ul. Smerekowej l. 6. znaleziono zwłoki dziecka płci męskiej. Zwłoki leżały wedle uznania lekarskiego — około 6 tygodni w kloakach. Dochodzenie w toku.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Żydaczowie, z grupy miast i miasteczek rozpisany został na dzień 21. września br.

Wybory uzupełniające do Rady powiatowej skałackiej odbyły się wczoraj. Na 179 głosujących zjawiło się 161 i absolutną większością wybrano dwóch członków: dra Ludwika hr. Koziebrodzkiego z Hlibowa i Leona Teodorowicza z Żerebek.

Jesienne wyścigi w Krakowie odbędą się 7. i 8. października br. urządzone staraniem galicyjskiego klubu jazdy panów. W każdym dniu odbędzie się pięć biegów. Bliższych szczegółów interesowani zasięgnąć mogą u p. Zygmunta Meciszewskiego w Krakowie ul. św. Marka 7. Termin mianowań do niektórych biegów wyznaczono do 2. września, do innych zaś do 15. września, a mianowały już dotąd wszystkie znaczniejsze stajnie wyścigowe w kraju i bardzo wielu oficerów.

Cholera w Królestwie Polskiem. Z gubernii kaliskiej donoszą, że wypadki zachorowań na ostry rozstrój organów trawienia w mieście Kole mnożą się. Od dnia 25. lipca do 14. sierpnia było 42 chorych, z których 7 umarło, wyzdrowiało 12. Badania bakteryologiczne nie wykryły oznak cholery azyatyckiej. W d. 14. sierpnia zachorowało w Kole osób 16, umarło 6. Z gubernii łomżyńskiej donoszą, że w osadzie Mazowiecku, w pow. mazowieckim, przytrafiły się wypadki choroby podobnej do cholery. Wypadków takich było 4, z których jeden zakończył się śmiercią.

Impressario żebracze. Zagrzebska policya odkryła szajkę zbrodniarzy, którzy skradzione dzieci straszliwie okaleczali, celem użycia ich do żebractwa. Trzem młodym dziewczętom w wieku 8 do 12 lat połamano ręce i nogi; jednego chłopca ściskano między deskami śrubami tak długo, aż się stał garbatym. Szajka ta, zdaje się, była bardzo rozgałęziona.

Gmach teatru poznańskiego został odnowiony, czego mu bardzo było potrzeba. Towarzystwo dramatyczne jeździ po prowincyi i dobre robi interesy. Obecnie gości w Prusiech Zachodnich, dawało przedstawienia nawet w Gdańsku i pobliskich Sopotach.

Wielki pożar wybuchł tej nocy w Wiedniu w magazynach kolei ces. Franciszka Józefa, która jest linią państwową.

Ostrożnie z fotografowaniem! Dziś, gdy sztuka fotografowania uprawianą jest z wielkim zapałem przez dyletantów, a liczba amatorów tejże z każdym dniem wzrasta, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na to, iż pewne substancye używane przy fotografowaniu są trucizną i przy nieumiejętnem obchodzeniu się z niemi narazić mogą nawet na poważne niebezpieczeństwo. Jedną z największych trucizn, mających zastosowanie przy fotografii jest sublimat rtęci. Pewien profesor, który bardzo gorliwie oddawał się fotografowaniu i codzień z sublimatem rtęci miał do czynienia, spostrzegł po niejakimś czasie, iż zdrowie jego zaczyna szwankować. Zaniepokojony groźnymi objawami szybko jednak wpadł na właściwą przyczynę swej choroby i potrafił jej dalszemu rozwojowi zapobiedz — doświadczenie to atoli opłacił utratą kilku zębów. Zresztą w ogóle wszyscy, którzy fotografowaniem dłużej się zajmują, zalecają ostrożność w obchodzeniu się z sublimatem rtęci. Pewien doświadczony fotograf-amator powiada, iż do negatywy wtedy należy sublimat rtęci zastosowywać, gdy ona leży w wanience a dopiero po kilkaktrotnem opłukaniu wodą można ją wziąć do ręki. Również ostrożnie obchodzić się należy z cyanchlorydem, który bardzo łatwo wywołać może zatrucie, zwłaszcza jeśli się dostanie do jakiej ranki lub zadraśnięcia. Toż samo powiedzieć można o kwasie pyrogallusowym. Ostrożnie więc z fotografowaniem!

Najstarsza księga. Najstarszym pomnikiem literackim jest t. zw. *Papyrus Prisse'a* w bibliotece narodowej paryskiej. Prisse odszukał go w Tebach (Egipt) w grobowcu, w którym, prócz zwoju papyrusowego, leżała mumia jednego z członków pierwszej dynastyi tebańskiej. Już sam ten fakt dowodziłby, iż księga ta spisana conajmniej na 25 wieków przed nar. Chr. Ale oto pewne w niej szczegóły stwierdzają, jako pojawiła się już za panowania króla Assa. Tytuł jej wymownym jest także: „Przepisy wielkorządzcy Ptah Hotep'a, który żył za czasów Assy, króla Północy i Południa". Owóż król Assa panował około 3350-go r. przed Chr., do tej więc daty należałoby odnieść pojawienie się najstarszej ze znanych ksiąg. Ptah-Hotep nietylko był wszechpotężny, ale i inteligentny bardzo. Księga jego, podzielona na 44 rozdziały, pisana jest językiem hieratycznym i rytmicznym.

Rady, jakich udziela sprawującym urzędy, ze wszech miar na uznanie zasługują. Zaleca im ustawiczną pracę i postępowanie, zgodne z zasadami człowieka doskonałego. Ustępy, poświęcone Bogu, świadczą wyraźnie za monoteizmem zasad religijnych Egiptu starożytnego.

Los cnotliwego Ptah-Hotepa wielce był pomyślnym. Sam w księdze swojej wspomina, iż doszedł wieku 110 lat i wszelkich dostąpił godności i zaszczytów znanych w Egipcie. Przepisy jego obejmują 16 stronnic, a poprzedza je przedmowa *Kakimny*, także wielkorządzcy, ale z epoki panowania króla *Seneferu*, z trzeciej dynastyi. Zdaniem profesora Renouf'a, cywilizacya Egiptu na 3000 lat przed Chr. równała się niemal kulturze XVIII. wieku ery naszej. Zdaniem Leptius'a, już za panowania czwartej dynastyi (r. 3120-ty przed Chr.) Egipt doszedł do wysokiego tak materyalnego, jak i umysłowego rozwoju. Profesor Maspero wspomina nawet o urzędniku (3700), noszącym tytuł bibliotekarza, zarządzającego księgozbiorem państwowym.

Zmiany w armii austryackiej mają zostać uchwalone na jesiennej sesyi Rady państwa. Projekt dotyczy ustawy wojskowej co do obrony krajowej, pospolitego ruszenia i podwód wojskowych. Co do pospolitego ruszenia, to zmiana dotyczyć ma głównie postanowienia ustawy z roku 1886, że przynależni tutaj żołnierze wolni są od ćwiczeń wojskowych i kontroli wojskowej. Rząd domaga się obecnie, aby pospolitacy do 37 roku życia obowiązani byli spełniać przepisy meldunkowe, w tym bowiem jedynie razie rząd będzie pewnym, iż liczyć może na pewną liczbę napływu w razie wojny. Obrona krajowa ma być znacznie zwiększona, mianowicie 92 batalionów wzrość ma do poważnej liczby 133, co kosztować będzie rocznie o 3 do 4 milionów więcej niż dotychczas. Nadto pospolite ruszenie dostarczać ma kadrów do nowych kompanij obrony krajowej.

Kongres archeologów chrześcijańskich zwołany został na początek września (od d. 4. do 8.) do Dalmacyi. Będzie on miał cechę przeważnie austryacką, a obrady jego odbywać się mają po części w Spalato, po części w pobliskiej Salonie. Zjazd zapowiada się licznie. Nietylko bowiem neca uczonych postawione na programie ważne kwestye naukowe, ale wiele też osób pragnie korzystać z jedynej sposobności poznania zajmujących nader zabytków z czasów cesarstwa rzymskiego i wczesnego średniowiecza, tak licznie zgromadzonych w tym stosunkowo mało zwiedzanym kraju. Z Krakowa kilka osób wybiera się na kongres.

Istne Eldorado mają służące w Brazyiii, gdzie po zniesieniu niewolnictwa, wielki ich brak czuć się daje. Nie służbodawcy ale one dyktują warunki służby, które wedle naszych pojęć muszą się wydać bardzo wygórowane. Tak n. p. żadna sługa nie nocuje tam gdzie służy, ale ma własny dom, staje rano do pracy o 7 lub 8 godzinie, a opuszcza ją o 7 wieczór. Kucharka bardzo krzywem patrzy się okiem, gdy państwo chcą jadać obiad po 5-tej godzinie, nie ma bowiem czasu do 7 godziny wszystkiego uporządkować. Jeśli się cokolwiek jej nie podoba opuszcza służbę natychmiast i nie ma środka, którymby ją można zmusić do powrotu. Za służbę tego rodzaju każą sobie płacić 25 do 35 zł. miesięcznie i utrzymanie zupełne. Powodem tego rodzaju stosunków jest ogromna liczba nowopowstałych fabryk, gdzie wynagrodzenie jest większe a czas pracy mniejszy, stosunkowo jak w służbie domowej.

Komitet III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu ogłasza: „Uprasza się wszystkich tych uczestników Zjazdu, którzy zgłosili się z referatami, lecz streszczeń takowych jeszcze nie nadesłali, aby raczyli to uskutecznić bezzwłocznie w interesie publikacyi programu i streszczonych referatów przed Zjazdem".

Rozstrzyganie spraw spornych w Syamie. Wszystko co Syamu dotyczy, budzi obecnie żywy interes. Do licznych obyczajów i zwyczajów kraju tego, które Europejczykom dziwnemi się wydają, zaliczyć należy sposób, w jaki rozstrzygają tam sędziowie proces w nieobecności świadków. Obie spór wiodące strony otrzymują rozkaz [illegible] się w wodę. Kto dłużej pod wodą wytrzyma — wygrywa sprawę. Opowiadają, że pewien kupiec w Bangkok, sławny procesowicz, czując się za starym do takich eksperymentów wodnych, oddał syna swego na naukę do pewnego sławnego pływaka i nurka. Wkrótce przewyższył młody uczeń w kunszcie tym swego mistrza, a zastępując ojca we wszystkich procesach zawsze wygrywał sprawę.

Rosyjski pomysł. W Warszawie przed dawnym domem Staszyca na Krakowskiem przedmieściu stoi pomnik Kopernika. Z powodu przemiany domu na prawosławny internat, powstała w głowach niektórych tutejszych diejateli myśl, która zbyt charakterystycznie świadczy o intelektualnym poziomie tych panów, aby jej nie przekazać potomności. Oto pomnik stoi oczywiście tyłem do gmachu. Ponieważ jednak gmach ten będzie obecnie internatem prawosławnym, przeto jest zamiar obrócenia pomnika frontem do gmachu.

Buntownicze miasto. Ciekawe stosunki panują obecnie w Korunnie, stolicy byłego królestwa Gallicyi w Hiszpanii. Wskutek reform wprowadzonych przez ministerstwo wojny, przeniesioną miała być komenda korpuśna wojsk z Korunny do Leonu. Całe miasto powstało jak jeden mąż, aby energicznie zaprotestować przeciw temu szkodliwemu dla interesów miasta zarządzeniu. Ponieważ jednak rząd nie dał się przedstawieniami powstrzymać w wykonaniu swych reform, postanowili mieszkańcy Korunny stawić opór na razie bierny a jeśliby zaszła potrzeba nawet i czynny. Utworzył się więc komitet z najznakomitszych obywateli, który rozwinął żywy ruch agitacyjny, w celu ogłoszenia niezawisłości a ewetualnie oddanie się pod opieką Anglii. Wskutek tego rząd wydał manifest łagodząco-grożący, którego pierwsze zdanie brzmiało: „Opłata wszelkich podatków zostaje zastanowioną; każdy działający przeciw rozporządzeniom uważany będzie za zdrajcę ojczyzny i t. d." W odpowiedzi na to pookrywali patryoci balkony domów swoich czarnym kirem na znak żałoby. Ponieważ komitet przedsiębrał podróże w celach agitacyjnych po prowincyi podniecając lud do oporu przeciw rządowi, widział się w końcu rząd zmuszonym do uzycia energicznych środków. Cały komitet, złożony z przeszło 40 najznakomitszych, obywateli miasta, między którymi jest kilku byłych burmistrzów, jeden exminister, adwokaci, bankierzy — uwięziono i internowano w kasarni, Na znak żałoby powtórzyło się znowu okrywanie balkonów kirem, sklepy pozamykano, a domy uwięzionych, chcąc okazać im swe uznanie a rządowi niezadowolenie, poprzystrajał lud w dywany i kwiaty. Natychmiast utworzył się drugi komitet, rząd jednak postanowił ostatecznie ruch ten stanowczo i z całą surowością stłumić, chociaż w obec ogólnego wzburzenia umysłów nie jest to wcale rzeczą łatwą.

Niezwykłą próbę cnoty oglądał pewien podróżny w okolicy Bratiano nad rzeką Drwęcą. W poranek niedzielny młoda dziewczyna otoczona licznym orszakiem zaprowadziła swego narzeczonego pod lipę, na której rój pszczół obrał sobie siedlisko

Sama wraz z otoczeniem stanęła opodal, a młodzieniec w bohaterskiej postawie zajął wyczekujące stanowisko pod drzewem. W roju zawrzało, a rozgniewane pszczoły otoczyły głowę zuchwałego, który spokojnie drwiąc z niebezpieczeństwa, otworzył usta, jak gdyby chciał połknąć cały rój natrętów. Orszak cały z dala przypatrywał się całej tej sprawie w milczeniu z napiętą uwagą, a tylko na twarzy narzeczonej malował się niepokój i obawa o wynik próby. Gdy jednak pszczoły do roju wróciły nie wyrządziwszy żadnej krzywdy młodzieńcowi, wówczas uszczęśliwiona dziewczyna rzuciła się w jego objęcia z okrzykiem: „Janku, tyś mój!“

Przenośne namioty. Ostatni dziennik rozporządzeń wojskowych podaje dokładny opis nowych namiotów przenośnych, jakie zaprowadzone być mają w armii. Namiot taki składa się z kilku części, które rozdzielane będą między pieszych podoficerów, frajtrów i szeregowców. Części służące do pokrycia namiotu a sporządzone z brunatnej materyi bawełnianej, noszone będą pod nakrywą tornistry, inne zaś części składowe namiotu przytwierdzane będą obok tornistry. Jeden namiot składa się z dwóch, czterech lub więcej części głównych, oprócz kołków, sznurów i podpór. Za główną podporę służy karabin wraz z bagnetem. Namiot ma kształt piramidy i wystarcza do pomieszczenia trzech ludzi.

Bandytyzm włoski. Znany a głośny proces, wytoczony wspólnikom słynnego bandyty Tiburziego w Viterbo, wywołuje szereg reminiscencyj i opowiadań o bandytach. Jeden z dzienników *Tribuna*, pod tytułem: „Nel regno di Tiburzi“, zamieszcza seryę senzacyjnych artykułów o bandytach. Artykuły te pochodzą z pod pióra dziennikarza Rossiego, który umyślnie wybrał się na zwiedzenie „Królestwa Tiburziego“ i ztamtąd nadsyła swe korespondencye. W ostatnich czasach hazardowna wycieczka Rossiego stała się tem niebezpieczniejsza, iż ludzie, którzy mu poprzednio służyli za przewodników wśród bezdroży, lasów i gór, należących do „państwa Tiburziego“, obecnie siedzą na ławie oskarżonych w Viterbo, jako zaplątani w sprawę spólników Tiburziego.

Opowiadanie Rossiego potwierdza w zupełności odkrycia, jakie poczyniono podczas rozprawy w Viterbo, a o których poprzednio donieśliśmy, odkrycia, według których Tiburzi nałożył formalny haracz na mieszkańców rozległej okolicy i haracz ten skrupulatniej odbierał — skrupulatniej niż rząd podatki — od zastraszonych i pragnących spokoju „poddanych“ swoich. Panowanie jego rozciąga się na dwadzieścia kwadratowych mil i w obrębie tej przestrzeni, Tiburzi i jego pomocnik Fioraventi są absolutnymi panami, którzy nakładają podatki, jakie im się podoba, uprowadzają kobiety i karzą srogo wszystkich, którzy dopuszczają się względem nich zdrady. Od czasu do czasu zajmują się nawet polityką, gdyż wieśniakom wskazują kandydatów, za którymi mają głosować. Dalej opowiada Rossi, że w podobny sposób rządzili już w r. 1890 w prowincyi Viterbo dwaj głośni bandyci Anzuini i Minichetti, słynący z odwagi i okrucieństwa. Pewnego razu ci dwaj rozbójnicy spotkali księdza nazwiskiem Signorelli i jęli go wypytywać o proboszcza jednej z pobliskich parafij, Onestiego. Ks. Signorelli po powrocie do domu ostrzegł proboszcza, lecz niebawem czyn ten życiem opłacić musiał. Zwłoki jego znaleziono w okolicznościach niezwykłych. W lutym 1891 r. karabinierzy włoscy dostrzegli psa niosącego kawał mięsa, podobnego do ciała ludzkiego. Gdy pies powracał, karabinierzy udali się za nim i w gąszczu znaleźli na pół poszarpane zwłoki i resztki skrwawionego ubrania nieszczęśliwego kapłana.

Obaj wymienieni bandyci w swoim czasie rozpoczęli układy z Tiburzim o ustąpienie z terytoryum, które ten ostatni zajmował, uważali bowiem, iż człowiek tak zamożny jak on, powinien był wycofać się z interesu. Ale pertraktacye nie doprowadziły do rezultatu i Anzuini z Minichettim wynieśli się z „królestwa Tiburziego“, gdzie od tej pory nie słyszano o nich.

Odważny Rossi zwiedził także pieczarę, w której żandarmi napadli niegdyś na Tiburziego i trzech jego towarzyszów. Jeden z uczestników tej wyprawy opowiadał Rossiemu, iż w chwili, gdy żandarmi otoczyli grotę, bandyci zajęci byli przygotowywaniem posiłku. Kawałki mięsa gotowały się w kotle, a pieczeń barania piekła u ogniska. W kącie stała beczułka wina, na której wyryte były cyfry z koroną hrabiowską. W około leżały worki napełnione srebrem i mnóstwo broni. W potyczce jaka się wywiązała, zabito wówczas nieustraszonego Biscariniego, skazanego rozmaitymi czasy trzydzieści razy na śmierć, właściwy atoli przedmiot poszukiwania, Tiburzi przebił się przez żandarmów i uciekł.

Z Rymanowa otrzymujemy następujące pismo:

Rymanów d. 18. sierpnia.

Wobec wieści obiegających o wylewie w Rymanowie, czuję się w obowiązku parę słów napisać, dla uspokojenia rodzin bawiących tu gości, oraz poinformowania tych osób co na trzeci sezon przyjechać zamierzały, a które przesadzone wiadomości powstrzymać mogą. Bogu dzięki straty nieobliczone dotąd ale ogromne, dotyczą tylko mnie samej, a nikt z gości ani na mieniu ani na zdrowiu nie ucierpiał, prócz p. Edera, fotografa, który w najniższej części zakładu mieszkał i bardzo znaczne poniósł straty. Właściwie woda tylko do jego mieszkania weszła, oraz do domu bademeistra i do dwóch frontowych pokoi w domu zwanym „Paka“, bo wszystkie domy względnie do rzeki stoją dość wysoko i daleko.

Najstarsi ludzie raz tylko wylew taki pamiętają w Rymanowie temu 45 lat. Wobec tylu ludzi, którzy w okolicy stracili literalnie wszystko i którym kij żebraczy tylko pozostał, skarżyć się nam na nasze straty nie wolno, Bogu owszem dziękować, że źródło nasze, które było w wielkiem niebezpieczeństwie, ocalało, a dopóki ono żyje, Rymanów nie zaginął!

Nazajutrz po wylewie już komunikacyę, choć jaką taka, przywrócono, i kąpiele się odbywały w porządku, a nawet od tego czasu już dwa bale się odbyły, na których ochoczo się bawiono do białego mazura. Z Wydziału krajowego mamy nadzieję otrzymać subwencyę na przeprowadzenie choć częściowe regulacyi rzeki, którąby nas ustrzegła od nowych strat, które w tym roku po dwóch wylewach są istotnie okropne. Bawi tu w tym celu inżynier p. Sikorski, niezmordowanie pomimo deszczu zwiedzając cały bieg naszej rzeki Łaby i gorszego od niej jeszcze niesfornego Czarnego potoku.

Zdawało się, że na biedny Rymanów dość już i tak biedy, tymczasem dzieje się rzecz dziwna: jakieś złe podszepty dają się słyszeć pomiędzy gośćmi, namawiając do wyjazdu, zaręczając, że źródło zepsute, że kąpiele będziemy robić z deszczówki, że nie ma po co w Rymanowie dłużej siedzieć. Wobec takich podszeptów i intryg uprosiłam dziś W. Pana Tytusa Sławika, chemika, zaprzysiężonego rzeczoznawcę, członka komisyi balneologicznej, który w porozumieniu z p. doktorem Czyżewiczem, fizykiem powiatowym i bawiącymi tu panami lekarzami wydał orzeczenie następujące:

Na mocy dokonanych przezemnie prób i oznaczeń chemicznych wody mineralnej rymanowskiej ze zdrojów „Celestyny“, „Klaudyi“ i „Tytusa“ stwierdzam: że wydatność zdrojów co do ilości wypływu, jakości wody, przeźroczystości, perlenia, smaku, wszystkich własności fizycznych, to jest ciężaru gatunkowego, reakcyi chemicznej podług dokonanej analizy jakościowej, jak również oznaczenia stałych składników i bezwodnika węglowego, z wszystkich trzech zdrojów, po powodzi zupełnie się nie zmieniły i cyfrowo identyfikują się z datami chemicznej analizy ilościowej i oznaczeniami dokonanemi przez profesora wszechnicy lwowskiej dr. Bronisława Radziszewskiego

Rymanów d. 15. sierpnia.

Dr. Dukiet, lekarz zdrojowy.

Dr. Czyżewicz, c. k. lekarz powiatowy.

Tytus Sławik, chemik, technolog, członek komisyi balneologicznej, zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy i t. d.

Na podstawie powyższego rozbioru niniejszem stwierdzamy, iż skuteczność wód rymanowskich wcale nie uległa zmianie.

Dr. Merczyński, c. k. radca zdrowia. Dr. Jodłowski, lekarz ordynujący w Rymanowie. Dr. Krzyszkowski. Dr. Jan Regiec, były asystent przy katedrze chemii w Uniwersytecie Jagiellońskim. Dr. Piotr Kucharski.

Zdaje mi się, że dawni goście, którzy mnie dobrze znają, pomyślą, że gdybym już nic prócz deszczówki nie miała do dyspozycyi w Rymanowie, tobym im sama poradziła, aby powracali do domu! Piszę to więc dla gości nowych, na których zaufanie nie miałam jeszcze czasu zasłużyć.

Anna z Działyńskich Potocka.

Od Administracyi. Ktoby posiadał nra „Gaz. Nar.“ 2, 7, 13, 20, 21, 25, 31, 31, 36, 38, 42, 44, 50, 57, 63, 67, 72, 77, 84, 90, 95, 101, 107, 112, 119 i 124, z roku 1889; tudzież nra. 280, 285, 291 i 296 z r. 1888, lub też choćby jeden z takowych, raczy się zgłosić do administracyi *Gazety Narodowej*.

Zmarli.

Jan Marcin Charcot słynny lekarz chorób umysłowych w Paryżu, zmarł tamże onegdaj. Charcot urodził się w roku 1825, studyował medycynę, tytuł doktora otrzymał w r. 1853, a po krótkiej praktyce w szpitalach paryskich objął miejsce stałego lekarza w szpitalu dla obłąkanych Salpetriere. Wkrótce nabył wielkiego rozgłosu z powodu cennych prac swych w zakresie leczenia chorób nerwowych i umysłowych. Był kawalerem Legii honorowej.

Franciszek Walter, urzędnik wydziału krajowego, w 49 r. życia we Lwowie.

Teofila Prokopowiczowa, wdowa po gr.-kat. księdzu, w Sokalu w 98 roku życia.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w piątek „Chamillac“, komedya w 5 aktach O. Feuillet'a. Przekład Z. Sarneckiego. Czwarty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich. Jutro w sobotę „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Fr. Schiller'a. Piąty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich.

* **Szkoła muzyczna p. Markowej** otwiera kurs nauki gry na fortepianie z d. 1 września. Zapisy już się rozpoczęły. Szkoła w tym roku pozyskała do najwyższego kursu znakomitego pianistę p. Teodora Pollaka, zresztą pozostają te same siły nauczycielskie, których dotychczasowa praca tak chlubnie zapisaną została w pamięci publiczności, dzięki tegorocznemu popisowi. P. Teodor Pollak zjeżdża do Lwowa na stałe z początku września.

* **Kalendarza** asekuracyjno-ekonomicznego na r. 1894 rocznik III. zawierać będzie: obfity dział informacyjny dotyczący asekuracyj od ognia, gradu i życia, szczegóły dotyczące krajowych instytucyj handlowych, asekuracyjnych, zaliczkowych i przemysłowych; bogatą część literacką obejmującą prace: dr. Głąbińskiego Stanisława, dr. Leo Juliusza, dr. Lewickiego Witołda, hr. Łubieńskiego Józefa, Łopuszańskiego Tadeusza, Merunowicza Teofila, Mrazka Józefa, dr. Pawlikowskiego Jana, Ullmera Narcyza, Wilczyńskiego Alberta, dr. Stefczyka Fr., M. Rodocia i wielu innych.

* **Ciekawy zabytek** odkrył dr. Erzepki, konserwator muzeum imienia Mielżyńskich z Poznania. Jest to bardzo ciekawy słownik łacińsko-polski z pierwszej połowy XV wieku. Słownik ten obejmuje kilkaset wyrazów, między któremi całkiem zagadkowe, jak np. funebria — *przilorawie świeczne*. Słownik ten kończy się wyrazami: „Expl cet vocabulare per manus Iohannis de Zliczkowo a. d. 1442.“ Jest to więc co do starości drugi z rzędu słownik, bo pierwszy z dwóch starszych obejmuje zaledwie 30 wyrazów.

Ostatnie wiadomości.

Gazeta Lwowska nazywa wiadomości o odwołaniu manewrów pod Jarosławiem, o przyjeździe cesarza do Galicyi celem naocznego przekonania się o rozmiarach klęski powodzi i o przerwaniu komunikacyi między Lwowem a Buskiem, przez co hr. Badeni nie mógł jakoby wrócić z urlopu — bezpodstawnymi i nieuzasadnionymi.

Wczoraj u namiestnika hr. Badeniego, odbyła się konferencya w sprawie reformy gr. kat. seminaryów duchownych, w której to konferencyi wzięli udział ks. metropolita Sembratowicz i biskupi przemyski i stanisławowski

---

Zdanie niemieckiej partyi konserwatywno-katolickiej w Austryi co do powszechnego głosowania, streścił jeden z jej przewódzców dep. Ebenhoch w *Linzer Volksblacie*. Wykazuje on, że dopóki dzisiejszy rozwój ekonomiczny społeczeństwa, przynoszący zagładę drobnemu przemysłowi, nie przybierze innego kierunku, powszechne głosowanie byłoby tylko przygotowaniem socyalistycznego państwa przyszłości. Z tego powodu dr. Ebenhoch jest stanowczym przeciwnikiem powszechnego głosowania i pisze: „My żądamy stałego wzmocnienia stanu średniego i polepszenia bytu robotników. Do tych celów pragniemy zdążać przez organizacyę stowarzyszeń zawodowych, którą ma przeprowadzić państwo. Po zaprowadzeniu tej organizacyi nie będziemy sprzeciwiać się, lecz przeciwnie, uważać będziemy za słuszne i potrzebne, aby na tle organizacyi towarzystw zawodowych zmieniono zasadniczo i rozszerzono prawo wyborcze“.

Petersburski korespondent *Daily Telegraphu* donosi, że minister skarbu Witte, chcąc okazać, że wojna cłowa nie odbije się szkodliwie na finansach Rosyi, tudzież aby ułatwić sobie zaciągnięcie nowej pożyczki w Paryżu, kazał przez różnych bankierów niemieckich, mających specyalne stosunki z Rosyą, zakupić w Berlinie wielką masę rubli, aby tym sposobem podtrzymać kurs rubla.

Na wyspie dalmackiej Kerk (Veglia) przyszło z powodu wycieczki Kroatów z Senia (Zengg) do wielkiego zaburzenia. Kroaci odpływając z Kerku, demonstracyjnie wołali „živjo!“ rzucali na Włochów kamieniami i resztkami potraw, w skutek czego Włosi obsypali gradem kamieni statek zwolna odpływający. Wiele osób, między temi kapitan statku, jeden ksiądz i urzędnik sądowy, tudzież kilku innych obywateli seńskich zostało pokaleczonych. Tak donosi wychodzące w Rjece włoskie pismo *Bilancia*.

Z Petersburga donoszą: Ogłoszone zostały zmiany w ustawie dotyczącej przechodzenia na własność towarzystw szlacheckich majątków bezdziedzicznych, pozostałych po szlachcie dziedzicznej, i przepisy o zmianie podziału gruntów gromadzkich.

Również ogłoszono rozporządzenie o zwiększeniu kompletu strażników ziemskich w Chełmie i o sposobie tworzenia posad strażników ziemskich w miastach Królestwa Polskiego.

Paryzki komitet wyborczy socyalistów rewolucyjnych ogłasza plakatami, że Lockroy wcale nie jest ranny, że cała historya atentatu jest wymysłem, który ma uwolnić kandydata od występowania na zgromadzeniach wyborczych, a przytem środkiem reklamy wyborczej.

Za przykładem *Debatów* zamieszcza francuskie specyalne pismo wojskowe *Progrés militaire* ważny artykuł porównawczy o armii niemieckiej a francuskiej. *Progrés* wywodzi, że Francya nie może dorównać Niemcom liczebnie po ich ostatniem powiększeniu wojska, gdyż źródła rekrutacyjne francuskie są wyczerpane a cyfra ludności nie pozwala podwyższyć poboru. W roku 1892 liczba rekruta była nawet mniejsza, niż w r. 1891. *Progrés* pisze, że Francya musi starać się o dotrzymaniu kroku „rywalowi“ przez wydoskonalenie techniczne. Proponuje mianowicie, aby oddziały pomocnicze w wojskach przeniesione były do linii, a do funkcyj pomocniczych, aby rekrutowano ludzi mniej zdolnych do władania bronią. Oprócz tego mają być utworzene wzmocnione kadry drugiego rzędu (dla rezerwy i armii terytoryalnej). Kwestye te będą przedstawione zaraz na pierwszej sesyi nowego parlamentu.

Wedle depeszy petersburskiej „Agencyi Północnej“ z Belgradu, król Aleksander na osobnej audyencyi przyjmował rosyjskiego radcę tajnego Timirjazewa i wyraził się z nader gorącemi sympatyami co do zawiązania ściślejszych z Rosyą stosunków, wzmocnionych rokowaniami w sprawie zawarcia traktatu handlowego.

Na urodziny swoje otrzymał król serbski nadzwyczajne mnóstwo telegramów z kraju. Telegrafowali także cesarz austryacki i car, tudzież kilku innych monarchów i wielu Serbów bawiących za granicą.

TELEGRAMY.

Bukareszt d. 17. sierpnia. W ostatnich 24 godzinach zapadło na cholerę: w Braile 8 osób, zmarło 12; w Sulinie zapadło 13, zmarło 8; w Gałaczu zapadło 9, zmarło 2; w Cernavodzie zapadły 2, zmarła 1; w Fetesti zapadły 3, zmarło 5 osób.

Buenos-Ayres d. 17. sierpnia. W całej rzeczypospolitej z dniem dzisiejszym zaprowadzony został stan oblężenia.

Rzym d. 17. sierpnia. Proweniencye z portów austro-węgierskich poddane zostały badaniu lekarskiemu i desinfekcyi.

Neapol dnia 17. sierpnia. Wedle biuletynu wczorajszego zapadło tutaj na cholerę 15 bm. osób 11, zmarło 6 osób.

Paryż dnia 17. sierpnia. Profesor Charcot, najznakomitszy współczesny lekarz chorób nerwowych, dyrektor szpitala Salpetrière, umarł.

Czerniowce d. 18. sierpnia. Bukowiński Wydział krajowy odniósł się do ministerstwa względem zwołania sejmu bukowińskiego na krótką sesyę w sprawie konwersyi bukowińskiego długu indemnizacyjnego. Zdaje się, że sejm zostanie na drugą połowę września zwołany.

Praga d. 18. sierpnia. Podczas wczorajszego capstrzyku wojskowego w wilię urodzin cesarskich, wyprawiono demonstracyę. Przed ratuszem staromiejskim zebrało się około 300 ludzi, którzy rozdawali karteczki z uwagami socyalistycznemi i antidynastycznemi, poczem tłum wyruszył wraz z kapelą wojskową, gwiżdżąc i wrzeszcząc, tak iż zagłuszał muzykę i urządził demonstracyę przed kasynem szlacheckiem. Najpierw rozległy się grzmiące okrzyki: „*Pereat!*“, a w chwilę potem wielkie okna restauracyi parterowej roztrzaskane zostały gradem kamieni.

Demonstracye powtórzyły się przed koszarami wojskowemi na Karlinie, tudzież przed hotelem „Kaiser von Oesterreich“. Policya, bezsilna wobec tłumu, została również kamieniami obrzuconą. Dwóch policyantów raniono, jednemu tajnemu ajentowi, niedawno odszczególnionemu za zachowanie się podczas zaburzeń robotników, rozbito głowę. Na ulicy Jungmana zniszczono kilka latarń. Dopiero po godzinie 10. udało się policyi rozpędzić tłumy.

Petersburg d. 18. sierpnia. Nominacyą hr. Posadowskiego wielce zakłopotała się prasa rosyjska, sądząc z nazwiska polskiego, że jest Polakiem także pod względem politycznym. *Petersb. Wiedomosti* radzą mieć się na baczności wobec Niemiec w razie, gdyby nominacya ta była nowym polonofilskim krokiem rządu niemieckiego. *Nowoje Wremia* mniema nawet, że nowy niemiecki sekretarz stanu dla spraw skarbowych gotów niekorzystnie wpłynąć na rokowania handlowe z Rosyą, gdyż przypuścić należy, iż tak samo jak jego poprzednik br. Maltzahn, nie zechce się akomodować p. Miquelowi (pruskiemu ministrowi skarbu).

Minister skarbu polecił komorom cłowym, aby nie robiono trudności w przepuszczaniu towarów niemieckich. Komory rosyjskie w ogóle nie mogą sobie dać rady, mając do czynienia z czworaką taryfą cłową, i nie wiedząc, o ile i z jakiego czasu potrzeba wymagać certyfikatu co do pochodzenia towaru. Kupcy zkonfundowani prawie nic nie dają do oclenia, czekając na wyjaśnienia z góry.

Paryż dnia 18. sierpnia. Na liście urzędowej zapisanych zostało 2.060 kandydatów do Izby posłów, między tymi 371 na Paryż.

Jak się okazuje, na bankiet doroczny bonapartystów (d. 15. bm., dzień napoleoński) przybyło 800 uczestników. Wyprawiono telegram powitalny do ks. Wiktora Napoleona i uchwalono rezolucyę, żądającą „referendum“ (na wzór szwajcarski, tj. aby gdy tego zażąda pewna ilość wyborców, uchwaloną przez parlament ustawę oddano pod głosowanie ludu), rewizyi konstytucyi i bezpośredniego wybierania prezydenta Francyi przez powszechne głosowanie.

Z Aigues Mortes (na brzegu morza Śródziemnego) donoszą: Pomiędzy francuskimi a włoskimi robotnikami przyszło do bójki, w czasie której 10 osób zostało zabitych, a 26 poranionych. Wszystkie sklepy pozamykane. Zachodzi obawa ponownych rozruchów. Żandarmerya została wzmocnioną.

Londyn d 18. sierpnia. Z powodu podrożenia węgli, kolej Great Northern zastanowiła 30 pociągów osobowych i kilka ciężarowych.

Rząd anglo-indyjski zdetronizował chana Chelata (koło Afganistanu) z powodu srogiego obchodzenia się z poddanymi, i rządy powierzył jego synowi.

Cetynia d. 18. sierpnia. Kardynał Rampolla uwiadomił księcia, że papież uznał słowiańską liturgię katolików w w Czarnogórze i przysłał kilka mszałów drukowanych głagolickiemi czcionkami.

Dział ekonomiczny.

— **Przetarg** na dostawę żelaznych mostów i poręczy dla budującej się kolei państwowej Stanisławów-Woronienka odbędzie się w generalnej dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu. Oferty pisemne wnosić można najdalej do godz. 12 30 bm. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w generalnej dyrekcyi.

— **Taryfy dla zboża rosyjskiego.** W Wiednin odbyła się konferencya reprezentantów austryackich i rosyjskich kolei żelaznych. Uchwalono, że koleje austryackie udzielą znacznego zniżenia frachtów dla przesyłek zboża rosyjskiego, nafty i drzewa, natomiast zniżą znacznie koleje rosyjskie taryfy dla przewozu szkła, papieru i maszyn z Austryi. Szczegóły taryfowe dopiero oznaczą w tych dniach, poczem się je natychmiast opublikuje z mocą obowiązującą.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 18 sierpnia (Z Izby handlowej).
Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·00 do 220 00. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 255 — do 258 —. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385 — do —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —.— do 215.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10[illegible] drem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100 10 do 100.80. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% 98.— do 98·70, 4% los. w 41½ lat 98·30 do 99 00, 4½% los. w 52 l. 100·00 do 100·70. 4% los. w 56 latach 98 30 do 99 00

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 5% los w 15 latach —.—. do —.—

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·70 do 97 40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102.25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105 00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·30 do 101·00, 4% 97 — do — —. Pożyczki 4-prc. koronowej 97 10 do 97·60.

Losy: Losy miasta Krakowa 23 50 do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 40 00 do 00 00.

Waluty: Dukat cesarski 5.90 do 6 —. Napoleondor 9 90 do 10·—. Półimperyał rosyjski 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1 30·00 do . 32·— Rubel rosyjski papierowy 1.30·— do 1 32·—. 100 marek niemieckich 61 50 do 62 —.

Wiedeń d. 18. sierpnia (*telegrafowane*.)
Renty: wspólna papierowa 96 35, srebrna 96 15, austr. koronowa 95 90, złota 118·85, węg. koron. 93 90 złota 115 75.
Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 256·50 Północnej 2880.— Państwowej 300 25, Północno-zachod. 232 75, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 101 75, arc. Albrechta (za 200) 95.00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 180 00 Kołomyjskich (za 200) —·—.
Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 976 —, anglo-austr. 147 75, Länderbanku 238 60 Unionbanku 246 75, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 585, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 118·00 Živnostenska banka 118·50. Kredyty austr. 334·00 Kredyty węg 417 25.
Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97 10 bukow. propin. 103·00. buk indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 97 00.
Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101 00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.
Losy: austr. Czerw. krzyża 18 30, węg. Czerw. krzyża 12 40, Bazylika —·—, Krakowskie 24 25 Stanisławowskie 41·00. Tureckie 47·80.
Waluty: Ruble papier. 131 00 20-markówki 12·29,. 20-frankówki 9 94 sovereings 12 57, tureckie liry złote 11·32 100 markówki 61·50 włoskie 100 lirówki 45·70.

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 18. sierpnia. Pszenica na jesień 7·78, 7·80; żyto na jesień 6·77, 6·79; owies na jesień 6·87, 6·89; kukurudza nowa 5·50, 5·52.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18. sierpnia.

Hotel Europejski. M. Berger z Topolcza, M. Paniewska z Odessy, L. Balicki z Wykoty, J. Pechar z Pragi, F. Sachse z Czerniowiec, D. Kochanowski z Lublina, J. Wolf z Gleisdorfu, T. Bohosiewicz ze Stanisławowa, M. Wurm z Wiednia, J. Passler ze Stanisławowa, Weidenhöffer z Pragi, M. Joungowa z Kruszatycz, A Posochowski z Sambora.

Hotel Imperial. Fr. hr. Potulicki z Glinian, D. br. Cesiano z Bukaresztu, Dr. Schwarz z Stanisławowa, M. Janosz z Nowosielicy, P. Racska, z Węgier, Domhoffer, P. Peletm z Brzeżan, D. Popowicz z Czerniowiec, A. Tłusty, M. Konschegg z Brzeżan, W. Kalik, Teodorowicz, Kreibich z Stanisławowa, K. Dimitrewicz z Czerniowiec, M. Pollak z Wiednia, M. Łucka z Przemyśla.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i wieczór padał deszcz z grzmotami i błyskawicami, w nocy i dziś rano pogoda.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 770 mm.

Prognoza na dobę dnia 19. sierpnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +19°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Jutro, dnia 19. sierpnia. św. Benigny. — św. Dometya Pr.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca		—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·05	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·18	10·02	6·11	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·—	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	1·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	-	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 5 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry tłuste w których minuty podkreślone są czarną linią, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35

13

Opiekunka balowa.

Podług angielskiego motywu.

Przez J. Baltz.

(Ciąg dalszy.)

— Naturalnie, że zrobi, — przyznała matka; — będzie miała świetny sezon, ale kto się z nią ożeni?

— Pyszną jesteś, mamo! W tym wypadku nie biorę się do przepowiadania, mogę tylko wywróżyć, kto się **nie ożeni!**

— Ty, naturalnie! Ty nigdy się nie ożenisz! No, w tym wypadku, muszę się przyznać, że mi to jest miłem; Irma z Jegorów nie jest partyą dla ciebie, a w dodatku takie dziecko nie jest stosownem dla starszego mężczyzny. Powinienbyś się ożenić z poważną, pełną godności kobietą, w wieku od 25 do 28 lat, którąby pod każdym względem...

— Łaski, mamo! Już ten opis mnie zabija. Czyż można swobodniej żyć, jak my oboje?...

— Jakżeż się pani tu u nas podoba? — zapytał Leon w kilka tygodni później Irmę. — Co pani wolisz, klasztor, czy rezydencyę?

— O, Berlin, całkiem stanowczo! — śmiało się młode dziewczę. — Znajduję życie cudownem! Ciągłe rozrywki, wzruszenia, zmiany... to się przecież wszystkim podoba!

— Wszystkim, dla których to jest nowem!

— Nowem? Czy pan także należysz do ludzi podziwiających jakąś rzecz, dopóki jest nową? Proszę, wtedy nie przypisuj pan winy tej rzeczy, tylko sobie samemu.

— Może tak czynię, — uśmiechnął się Leon, — ale czy tu „rzecz“ jest do zganienia, czy też ja, rezultat będzie ten sam — przesycenie. Zawsze mi się tak wydaje, jakbyśmy tworzyli artystyczną trupę w cyrku, która dzień w dzień daje te same przedstawienia, aż w końcu sprzykrzy się im cały program. Pani dopiero wstąpiłaś do trupy, znajdujesz jeszcze wszystko pociągającem i zabawnem, poczekaj tylko kilka lat.

— O, gdyby mi się nie podobało, przerwała mu Irma — to porzuciłabym trupę i urządziłabym inny cyrk, któryby mniej mechanicznym, a za to swobodniejszym.

— To dziecko mówi, jakby było udzielną księżną! — myślała baronowa, podczas rozmowy żywo prowadzonej. Należało to do jej właściwości, że jako opiekunka wśród własnego zajęcia nie spuściła z oka swojej protegowanej. — Ale ta niezmieszana ciągnęła dalej:

— Baronie Hollfeld, mówisz pan tak, jakbyś wywiesił na swoim sztandarze zblazowane *nil admirari.*

— On podziwia, jak wszyscy, skoro znajdzie coś, co zasługuje na podziw, — wmięszał się Steinek z takim patosem, że serce niejednej hrabianki uderzyłoby głośniej na ten tylko słabo osłonięty komplement. Niewdzięczna mała Węgierka zmarszczyła jednak czoło i popatrzyła na niego z takiem zdziwieniem, jakby nie rozumiała myśli zawartej w jego słowach.

— *Nil admirari?* — rzekł Leon. — O nie, używam życia i bawię się bardzo dobrze. Zawdzięczam to jednak polowaniu, moim studyom... ale nie towarzystwu!

— Bardzo pochlebnie dla towarzystwa — odrzekła ruszając ramionami.

— Czy będziesz pani jutro na balu u greckiego posła? — zapytał Steineck.

— Baronowa mówiła o tem, jeżeli się nie mylę.

— W takim razie postaram się być tam także. Jest to wprawdzie okropnie nudnem, ale dla tańczenia z panią, poniosę tę ofiarę.

Irma obrzuciła go pogardliwem spojrzeniem:

— Hrabio Steineck nie bądź pan tak pewnym, że w ogóle będę tańczyć z panem! Zdaje się, że bierzesz pan próżność za dowcip, ale ja nie mogę przecież brać niegrzeczności za komplement.

— Brawo! — myślał Hollfeld, aplaudując w duchu.

— Co za śmiałość — myślała baronowa na drugim końcu stołu i była tak przerażona, jakby służący oblał jej suknię tłustym sosem, który właśnie roznosił.

— Dogodziła ci Wiktorze! — śmiał się Leon, odprowadzając hrabiego do domu. — Coś podobnego jeszcze ci się nigdy nie wydarzyło.

— Na Jupitera, nie! Było to całkiem nowe wrażenie... tak odświeżające! Jestem przesyconym kobietami, które na wszystko mówią „tak“. Ona jest rzeczywiście czarująca!

W powozie, wiozącym obie panie do domu, prowadzono inną rozmowę.

— Moje drogie dziecko, co cię spowodowało, żeś dała taką odpowiedź hrabiemu? — zawołała oburzona i zasmucona baronowa. — Był to przecież niezrównany komplement z jego strony!

— Był nim istotnie? Nie uważam tego za komplement.

— Kochana Irmo, to hrabia Steineck, najstarszy syn hrabiego Rzeszy niemieckiej, na Steineck-Mergenheim, posiadacz najrozleglejszego hrabstwa!

— Niechby był i synem Wielkiego Mogoła, nie powinien zadowalniać swojej próżności moim kosztem.

— Prócz tego odgrywa w towarzystwie ważną rolę, słowo jego znaczy dużo, a ty uczyniłaś go teraz swoim nieprzyjacielem.

— Ja jednak nic na nim nie widzę, coby go do tak ważnej roli upoważniało. Nie jest ani rozumnym, ani dowcipnym, ani też co do powierzchowności nie może się mierzyć z innymi mężczyznami, naprzykład z baronem Hollfeldem.

— Z moim synem? No, pewnie, że nie może — przyznała baronowa udobruchana, ciągnęła jednak dalej, z uznania godną bezparcyalnością — Steineck zajmuje jednak wyższe stanowisko od niego. Komplement z jego strony jest rzeczywiście wyszczególnieniem dla każdej kobiety, a odpowiedź, którą mu dałaś...

— Musiała być dla niego prawdziwą rozkoszą, jeżeli jest tak bardzo popsutym.

Baronowa niedowierzająco pokiwała głową:

— Obawiam się, że mu się wcale a wcale nie podobała!

— Ależ pani baronowo, nie życzę sobie wcale podobać mu się, mniemanie jego o mnie jest mi zupełnie obojętnem.

— Jak dziwnie jest ten świat urządzonym! — westchnęła opiekunka, której troski znowu się zaczynały. Myślała o Reginie, najdumniejszej pannie w całem państwie, pod każdym względem równej hrabiemu urodzeniem, uznanej ogólnie za piękność; ona byłaby mu pewnie nie przeczyła, choćby utrzymywał, że cała ulica jest brylantami wysadzaną. A ta mała Irma, biedne, nieznane dziecko, nie chce uznać jego wyższości, traktuje go niedbale i obojętnie. To było i zostanie dla mnie zagadką!

(C. d. n.)

L. 2824. 4727

Obwieszczenie.

Dnia 14. września 1893 przed południem w sali tutejszego Magistratu odbędzie się publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych celem wydzierżawienia na okres od 1. listopada 1893 do końca grudnia 1896:

a) prawa wyszynku piwa, wódki, maliniaku, wiśniaku, śliwowicy i miodu na całem terytoryum miasta Stryja z przedmieściami Żapłatyn i Szumlańszczyzna tudzież przysługujące tej gminie z mocy ustawy z dnia 5. sierpnia 1876 l. 44 Dz. u. kr. prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb miasta Stryja trunków w tej ustawie wymienionych;

b) prawa propinacyi w gminach Duliby i Grabowce powiatu Stryjskiego rozciągłości, w jakiej gmina miasta Stryja to prawo na mocy z dnia 2. grudnia 1889 l. R. 4904 z c. k. Dyrekcyą funduszu propinacyjnego zawartego, niemniej na mocy kontraktu wskutek reskryptu c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego z dnia 26. czerwca 1893 do l. 5784 tudzież uchwały Rady miejskiej z dnia 31. lipca 1893 do l. 4270 zawrzeć się mającego posiada i posiadać ma prawo;

c) jakoteż w celu wydzierżawienia prawa poboru samoistnych opłat krajowych konsumcyjnych w §. 4. ustawy z dnia 20. marca 1891 Nr. 35 Dz. u. kr. oznaczonych tak, jak takowe unormowane zostało powołaną ustawą i rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 5. czerwca 1891 l. 5427/pr. Dz. u. kr. część XIII. Nr. 51 na terytoryum powiatu politycznego stryjskiego w tej rozciągłości, w jakiej gmina miasta Stryja to prawo na mocy uchwały Wydziału krajowego z dnia 19. czerwca 1891 l. 26175 posiada i posiadać ma prawo — a to na okres od dnia 1. listopada 1893 do 31. grudnia 1894 bezwarunkowo — zaś gdyby gmina miasta Stryja prawo na dalszy okres wydzierżawiła, także i to prawo na okres do dnia 31. grudnia 1896.

Jako cenę wywołania za opisane pod *a)* i *b)* prawa t. j. za prawo propinacyi w mieście Stryju z przedmieściami tudzież w gminach Duliby i Grabowce ustanawia się czynsz roczny w kwocie 51.280 złr., zaś za opisane pod *c)* prawo poboru samoistnych krajowych opłat konsumcyjnych na całem terytoryum politycznego powiatu stryjskiego na czas od 1. listopada 1893 do końca grudnia 1894 kwota 5300 złr. wa.

Wszystkie te prawa jednak wydzierżawione zostaną tylko razem i nieodłącznie, a oferty wnoszone na dzierżawę pojedynczych tych praw lub z pominięciem choćby jednego z nich uwzględnione nie zostaną.

Kaucya wynosi trzechmiesięczny czynsz dzierżawny.

Ostemplowane oferty zaopatrzone w 10% wadyum t. j. w kwotę 5660 złr. w.a. należy wnieść do dnia 14. września 1893 godziny 12. w południe do rąk komisyi licytacyjnej w biurach Magistratu.

Bliższe warunki dzierżawy mogą być przejrzane w godzinach urzędowych w Magistracie tutejszym.

Magistrat król. miasta Stryja, dnia 2. sierpnia 1893.

Burmistrz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).